

W NUMERZE:

Barbara Wiśniewska — PRZEMYSŁ LEKKI 1961—1965 —
KONCEPCJA I REALIZACJA — str. 1

Jeśli za podstawę oceny bieżącej 5-latk w przemyśle lekkim przyjąć wartość produkcji globalnej, okazało się, że różnice między założeniami a realizacją pięciolatki są minimalne. Jeśli jednak za kryterium przyjmujemy wykonanie planu asortymentowego produkcji, różnica między założeniami a wykonaniem zarysowuje się wyraźnie.

W rezultacie konsument ciągle narzeka na jakość i asortyment wyrobów dostępnych na rynku a produkowanych przez przemysł lekki. W czym winą, rywać przyczyn tego stanu rzeczy?

Bohdan Gliński — O MOŻLIWOŚCIACH WPROWADZENIA
KONCERNOWEJ FORMY ZJEDNOCZEŃ — str. 2

Jednym z programowych postulatów reformy zjednoczeń jest zróżnicowanie form zjednoczeń przemysłowych, a w szczególności wprowadzenie tzw. koncernowej formy zjednoczeń. Artykuł stanowi próbę skonkretyzowania postulatów koncernowej formy zjednoczeń i określenie warunków i zasięgu jej stosowności.

Janusz Włoczek — NOWE ZASADY POLITYKI MIESZ-
KANIOWEJ — str. 3

He będziemy budować w następnym pięcioletcu i kto będzie budował? Jaką rolę odgrywać będzie budownictwo spółdzielcze, zakładowe, resortowe i rad narodowych? Kto może być spółdzielcą i jakie obowiązki będą zasadą przydziału mieszkań w latach 1966—1970? Na te i podobne pytania znajdziemy odpowiedzi w artykule.

Antoni Gutowski — BARIERY WZROSTU SPOŻYCIA — str. 4
KUPUJĄCIE... PRĄDKI!

Nie będzie nowiną stwierdzenie, że wyposażenie polskich gospodarstw domowych jest nader ubogie — odbiega od poziomu osiągniętego w wielu innych krajach. Równocześnie rosną zdolności produkcyjne przemysłu, istnieje zainteresowanie społeczeństwa sprzętem gospodarstwa domowego — a sprzedaż w jednych artykułach wyraźnie maleje, w innych też zaczyna już słabnąć. Powstało pytanie — dlaczego?

Aktualności

Cena 2 zł

Rok XX

Złoty gospodarze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

20 czerwca 1965 r.

Nr 25 (718)

DOKUMENTACJA NA PRZYSZŁE 5-LECIE

Jednym z źródeł, obserwowanych w bieżącym pięcioletcu, przekroczeń planowanych kosztów budowy wielu obiektów było, jak wiadomo, nie dość dobre przygotowanie dokumentacji. Jest więc bardzo ważne, aby dokumentacja inwestycji przyjmowanych do planu na bieżące pięcioletcie została przygotowana starannie. Niestety, wstępne sygnały wskazują, że przygotowanie dokumentacji do planu na przyszłe pięcioletcie jest mniej zaawansowane niż przed 5 laty. Istnieją szacunki, które mówią, że ostatek inwestycji centralnych, które weszły do planu pięcioletniego na podstawie projektów wstępnych spadnie z 72 proc. w planie na lata 1961—1965 do 58 proc. w planie na lata 1966—1970. Wzrost natomiast ostatek inwestycji wchodzących do planu tylko na podstawie wstępnych założeń i ustaleń szacunkowych, odpowiednio z 28 do 42 proc. Już do planu na rok 1965, jak była o tym częściowa mowa w jednej z poprzednich „aktualności”, wejdzie ponad 400 nowo rozpoczynanych obiektów bez zatwierdzonych projektów wstępnych, o szacunkowej wartości kosztorysowej ponad 50 mld zł.

RUSZYŁ IMPORT Z KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH

W r. ub. wygospodarowaliśmy, jak wiadomo, sporo nadwyżki dewizowej w obrocie z krajami socjalistycznymi. Nadwyżki te w r. ub. nie we wszystkich przypadkach udało nam się w pełni zrealizować. Również nie wszystkie trzy miesiące br. nie przyniosły pod tym względem w pełni pożądanego efektu. W kwietniu br. import z krajów socjalistycznych wzrósł jednak bardzo wydatnie bo o 28 proc. (w porównaniu z r. ub.). Dzięki temu znacznie w okresie 4 miesięcy jest on zgodny z założeniami planu i stał się ważnym czynnikiem poprawy zapotrzebowania naszego rynku na niektóre towary przemysłowe.

OD SIERNIA WIECIE GAZET

Pierwsze miesiące br. nie przyniosły wydatniejszego wzrostu produkcji cukierniczej i papieru. W okresie 4 miesięcy br. produkcja papieru była tylko o 2 proc. wyższa niż przed rokiem, a w kwietniu spadła nawet nieco poniżej kwietnia r. ub. W tej sytuacji zapotrzebowanie kraju w papier i towary papiernicze (w tym również gazety) związane było z ograniczeniem eksportu papieru (o ok. 8 proc. w porównaniu z okresem czterech miesięcy r. ub.).

Odnosić jednak należy, że kwiecień br. przyniósł zakończenie montażu wielkiej maszyny papierniczej w Zakładach Celulozowo-Papierniczych w Krakowie. Uruchomienie tej przewidziane jest na lipiec br. Pozwoli to na zwiększenie o ok. 9 proc. produkcji papieru białego, głównie gazetowego, (pis).

PONOWNE OSŁABNIENIE DISCYPLINY PŁAC

Dane za I kw. br. wskazują, że mamy ponownie do czynienia z tendencjami do nieuzasadnionego wzrostu produkcji i wzrostu funduszu płac. Tym razem sumy przekroczeń

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Przemysł lekki 1961 — 1965

Koncepcja i realizacja

BARBARA WIŚNIEWSKA

ESLI za podstawę do oceny kończącej się pięciolatki w przemyśle lekkim przyjmujemy wartość produkcji globalnej (w cenach porównywalnych) okazało się, że różnice między założeniami planu pięcioletniego i ich realizacją nie są znaczne. Wprawdzie, zgodnie z NPG, przemysł lekki ma osiągnąć w br. wartość produkcji na poziomie 78 mld zł wobec 83,8 mld zł przewidzianych uchwałą o planie wieloletnim, ale różnice te będą wydatnie zlagodzone do końca roku, na co wskazuje wyższa od oczekiwanej dynamika przyrostu produkcji w I kwartale br.

Inny natomiast obraz pięcioletnia przemysłu powstanie, gdy przyjrzymy się wykonaniu asortymentowego planu produkcji. (Patrz tabela nr 1 na końcu artykułu).

Między zaplanowanym i osiągniętym poziomem produkcji podstawowych asortymentów przemysłu lekkiego zarysowują się zasadnicze różnice.

Przy znacznym niedoborze, w stosunku do założeń, produkcji półfabrykatów ogółem mamy wyraźne zwiększenie produkcji niektórych działów przetwórstwa, tj. wyrobów finalnych. I tak np. poziom produkcji tkanin bawełnianych i bawełnopodobnych jest wyższy od planowanego, pomimo niewykonania planu produkcji przędzy przeznaczanej do tychże tkanin. W tkaninach wełnianych i wełnopodobnych wystąpił wprawdzie pewien niedobór (o 0,2 proc.), ale jest on nieznaczny w porównaniu ze spadkiem w produkcji przędzy. A więc przy mniejszej produkcji przędzy wszystkich rodzajów, w zasadzie tylko w produkcji tkanin jedwabnych i lnianych oraz dzianin plan nie będzie wykonany.

W branży skórano-obuwniczej natomiast, przy niższym o ponad 30 proc. przerobie skór twardych i zwiększonej o ok. 6 proc. produkcji skór miękkich mamy wcale pokazać przekroczenie planu produkcji obuwia, zarówno z wierzchniemi skózanymi, jak i tekstylnymi.

Zmiany w planie asortymentowym są na tyle duże, iż upoważniają do następującego stwierdzenia: przemysł lekki w tym pięcioletcu rozwijał w miarę możliwości produkcję wyrobów finalnych, o mniejszym od

przewidywanego udziale, tzw. wsadu surowcowego.

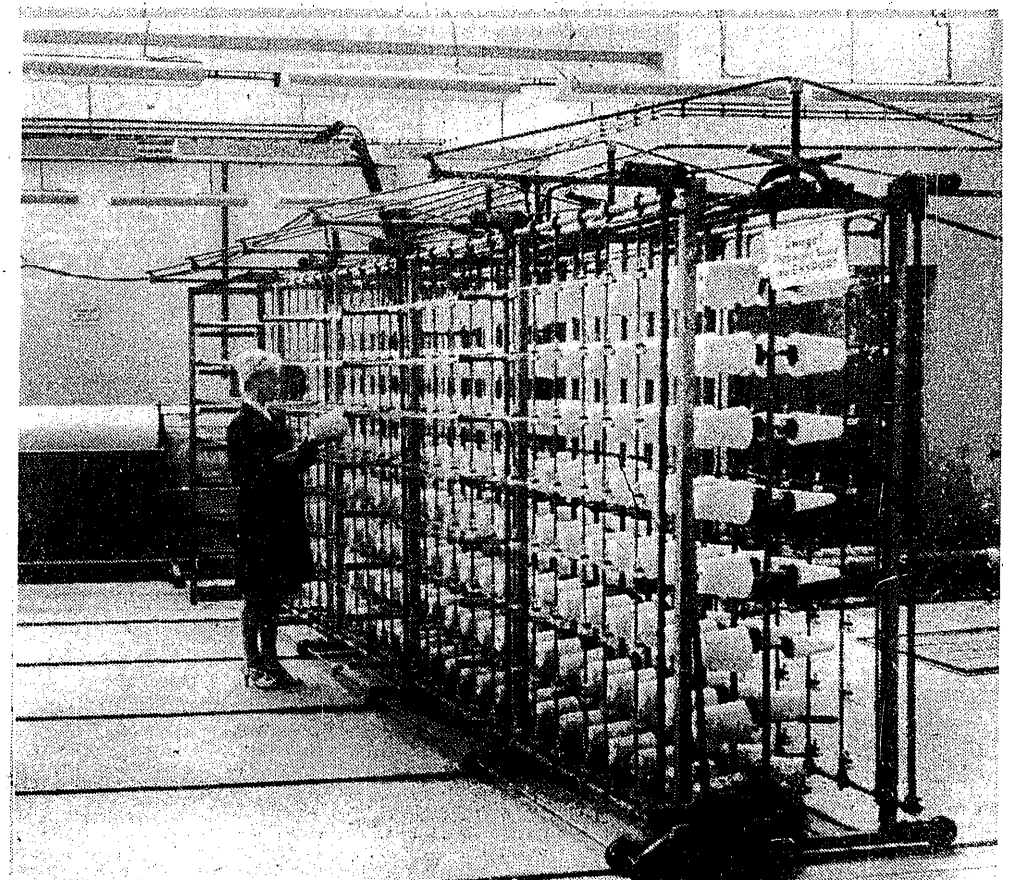
Stwierdzenie to dodatkowo uzasadniają pewne zmiany strukturalne. Wprawdzie udział przemysłu włókienniczego i dziewiarskiego w ogólnej wartości produkcji globalnej naszego przemysłu będzie sięgać 8,2 proc. zamiast planowanych 9,2 proc., ale równocześnie zwiększy się udział przemysłu odzieżowego z 2,5 proc. do 3 proc., mimo — podkreślimy — niewykonania planu produkcji tkanin. Branża skórano-obuwnicza osiągnie założony w planie udział wartości produkcji globalnej w ogólnej wartości produkcji krajowego przemysłu na poziomie 2,1 proc., tj. zgodnie z założeniami, jakkolwiek wykorzystwała w pięcioletcu — znacznie — mniej dróg surowców (spadek w produkcji skór twardych). A to oznacza, iż zapewniła założony w planie wzrost poprzez zwiększenie produkcji obuwia, zwłaszcza zaś obuwia wykonanego z tańszych surowców.

Zmiany te są dowodem, iż przemysł lekki przyjął w tym pięcioletcu inną koncepcję rozwoju swojej produkcji, dostosowaną — powiedzmy to od razu — do powstałych realnie, a różnych od przewidywanych, warunków surowcowych i inwestycyjnych. Pamiętajmy przecież, iż w założeniach pięciolatki największy nacisk położony został na wzrost produkcji wyrobów przemysłu lekkiego w drodze z jednej strony modernizacji podstawowego potencjału produkcyjnego (przedziałnie i tkalnie) i rozbudowy faz przetwórstwa uszlachetnionego (wykończalnie, garbarnie, rozwój dziewiarstwa i przemysłu odzieżowego), z drugiej zaś strony — poprzez zwiększenie dostaw surowców z importu i krajowego przemysłu chemicznego.

SILY NA ZAMIARY

Nieprawdziwe byłoby stwierdzenie, iż w założeniach planu 5-letniego przemysł lekki nie był zobowiązany do prowadzenia racjonalnej gospodarki surowcowej. Fakt jest jednak, iż przy obliczaniu przyszłych efektów działalności inwestycyjnej czolowe miejsce zajmowały oszczędności uzyskane dzięki zwiększeniu wydajności pracy, nie zaś oszczędności z tytułu zmniejszenia wsadu surowcowego, bądź też lepszego wykorzystania posiadanych materiałów. Wynikało to z dużej mierze z przeznaczenia większości środków inwestycyjnych na odnowienie potencjału produkcyjnego w przedziałniach i tkalniach.

Zgodnie z pierwotnymi założeniami udział włókien chemicznych w ogólnej ilości zużywanych przez włókiennictwo



Modernizacja zakładów przemysłu włókienniczego zapewniła nowoczesną produkcję, bogaty asortyment i lepsze warunki pracy. Na zdjęciu: Szwarcowa taśmowa RE-5 w ZPW im. 9 Maja w Łodzi.

DOCHÓD NARODOWY plan i wykonanie

MIECZYSLAW KUCHARSKI

D otychczas rozpatrywaliśmy proporcje podziału dochodu narodowego przy wyodrębnieniu okresów, wyróżniających się wzmożonym lub osłabionym procesem inwestycyjnym. Niezbędne jest jednak spojrzenie na te procesy również z punktu widzenia realizacji planów wieloletnich. Pozwoli to na wyciągnięcie wniosków dotyczących aktualnych problemów planowania wieloletniego.

Ponieważ szereg elementów podziału dochodu narodowego kształtuje się nierównomiernie w okresie realizacji planów, trzeba uznać za celowe przeprowadzenie porównania

wykonania z planem sumując poszczególne lata. Zresztą np. przyrost zasobów trudno w ogóle inaczej ocenić. Gdy jest on znaczny w pewnych latach, wówczas możliwe jest zrealizowanie niskiego przyrostu w jednym z lat następnych. Jeśli taki rok przypada na koniec rozpatrywanego okresu, dynamika zasobów może być wypaczona. Również prawidłowa ocena rozwoju produkcji rolnej wymaga sumowania wyników całego okresu pięcioletniego.

Rozpatrzmy w tym ujęciu dwa okresy planów (z braku danych dotyczących dochodu brutto, zestawiamy dochód, a tym samym i inwestycje netto):

Wyszczególnienie	Lata 1950 — 1955				Lata 1956 — 1960			
	w mld zł ceny 1950 r.		wskaznik (plan = 100)	Plan	w mld zł ceny 1950 r.		wskaznik (plan = 100)	Plan
	Plan	Odczylenie			Plan	Odczylenie		
Dochód wytworzony	783,5	— 64,0	91,8	1466,2	— 5,8	99,8		
Dochód podzielný	780,5	— 65,3	91,7	1490,3	— 19,0	101,3		
Spożycie z och. osob.	480,4	— 30,0	85,6	1078,4	— 3,0	99,1		
Pozostałe spożycie	81,8	— 31,0	72,0	103,7	+ 10,0	108,5		
Akumulacja	215,3	+ 15,3	107,2	308,2	+ 18,5	106,0		
W tym: inwestycje netto	196,9	— 44,5	77,3	222,1	+ 2,7	101,2		
przyrost zasobów	19,3	+ 60,0	411,0	86,1	+ 15,8	118,3		

Cechą charakterystyczną pierwszego okresu (1950 — 1955) było wysokie niewykonanie założeń planu inwestycyjnego (77%). Złożyły się na to dwa powody: 1) nierealność

planu od strony możliwości pokrycia materiałowego, 2) konieczność powstrzymania spadku płac realnych

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Centralne problemy w zwierciadle łódzkiego regionu

DLACZEGO — DEGLOMERACJA?

JADWIGA KOPENSKA

Budowa w latach 1966-70 Fabryki Maszyn Papierniczych w Łodzi oraz rozbudowa Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych, przy kontynuowaniu inwestycji bieżącego pięcioletnia: Zakładów Transformatorów „Elta” i Zakładów Włókien Sztucznych „Anilana” i dalszym rozwoju innych przedsiębiorstw, zwłaszcza zaś licznie tu skupionych fabryk włókienniczych — umożliwiają dalsze poważne zwiększanie produkcji łódzkiego przemysłu.

Zgodnie z projektem planu centralnego wartość produkcji globalnej w cenach porównywalnych ma do 1970 r. wzrosnąć o 30,8 proc. w porównaniu z przewidywanym wykonaniem br., przy zwiększeniu zatrudnienia o 10,9 proc. Udział zaś eksportu w produkcji łódzkiego przemysłu powinien, według wyciecznych planu, sięgać 22 proc. w 1970 r. wobec 17,2 proc. przewidzianych w br. (w 1960 r. udział eksportu w produkcji łódzkiego przemysłu sięgał 4,7 proc., w ub. roku ponad 14 proc.). Wysoki przyrost produkcji w całym łódzkim przemyśle, przy jednoczesnej aktywizacji eksportu sprawia, że plan rozwoju jest szczególnie trudny do realizacji.

A jednak miejscowy przemysł wnosi istotne korekty do założeń planu centralnego. W pierwszej, bezinwestycyjnej alternatywie założeń rozwoju łódzkiego przemysłu w następnym pięcioletcu przewidyuje się wzrost wartości produkcji globalnej wg cen porównywalnych o 43,7 proc., przy zwiększeniu eksportu do 22,9 proc. łącznej produkcji miejscowych fabryk zatrudnienia zaś o 10,5 proc. w porównaniu z br. Z tym jednak, że czolowy przemysł miasta Łodzi, czyli przemysł lekki zgłasza możliwość uzyskania przyrostu produkcji o 29,4 proc., wobec 14 proc. przewidzianych w planie centralnym, w tym produkcji eksportowej o 73,5 proc., zamiast o 47,5 proc. w wyciecznych, pod warunkiem zwiększenia zatrudnienia o 4,5 proc., tj. o 1,3 proc. powyżej ustaleń planu centralnego.

Drugi wariant planu alternatywnego łódzkiego przemysłu przewidyuje wzrost nakładów na inwestycje o 1044 mld zł, tj. o 12,4 proc. powyżej ustaleń planu centralnego, przy zwiększeniu produkcji globalnej o 50,7 proc. w porównaniu z br. W stosunku

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

O możliwościach wprowadzenia koncernowej formy zjednoczeń

BOHDAN GLIŃSKI

N AJWIĘKSZA trudność opracowanej reformy zjednoczeń stanowi konkretyzacja poszczególnych założeń programowych, ponieważ poszczególne zjednoczenia różnią się między sobą w sposób istotny wielkością, zakresem i stopniem skomplikowania reprezentowanych branż. Występują przy tym różnice subiektywne: kwalifikacje, doświadczenie itd. Tym można wyjaśnić różnicowanie propozycji poszczególnych zjednoczeń. Jeżeli uwzględnimy oprócz tego szczerą potrzebę naukowo-badawczych zajmujących się problematyką zjednoczeń, zrozumiałe stanie się powolne tempo postępu prac własnych w zakresie precyzowania treści rozwiązań szczegółowych reformy, zakresu stosowania, dopuszczalnych wariantów itd.

Jednym z programowych postulatów reformy zjednoczeń było zróżnicowanie form zjednoczeń przemysłowych i w szczególności wprowadzenie tzw. koncernowej formy zjednoczeń. Spróbujmy skonkretyzować postulat koncernowej formy zjednoczeń i określić warunki i zasięg jej stosowności.

Rozpatrując możliwości wprowadzenia koncernowej formy zjednoczeń, niezbędne są pewne stwierdzenia wstępne. Pojęcie koncernu socjalistycznego nie jest pojęciem jednoznacznym. Spotykamy się często z praktyką wkładania różnej treści w to pojęcie. Przyczyna niejednoznaczności pojęcia tkwi w okoliczności, że koncerny kapitalistyczne różnią się w sposób istotny pod względem składu i stopnia centralizacji zarządzania.

Dlatego też w polskich poszukiwaniach lepszych form zarządzania zjednoczeniami i przedsiębiorstwami idea koncernowej formy zjednoczenia jest interpretowana w dwóch kierunkach. Po pierwsze — jako jednostki pełniej zintegrowane, o większym stopniu centralizacji zarządzania; po drugie — jako jednostki o znacznie zwiększonej autonomii, dysponujące o wiele większymi środkami materialnymi i finansowymi, nastawionej na przyspieszoną ekspansję gospodarczą. Oba kierunki poszukiwań zasługują niewątpliwie na uwagę. Artykuł ten jest jednak poświęcony pierwszemu kierunkowi poszukiwań.

Drugim problemem wymagającym wstępnego wyjaśnienia wiąże się z argumentacją na rzecz formy koncernowej zjednoczeń w znaczeniu jednostek pełniej zintegrowanych. Przy tworzeniu koncernów kapitalistycznych najczęściej podawane motywy są następujące:

1) Chęć obniżenia kosztów produkcji dzięki powołaniu fabryk produkcyjnych w koncernach pionowych. Dzięki temu przedsiębiorstwa mogą lepiej dostosować do potrzeb fabryk następnego, może być dostarczony w pożądanych terminach.

2) Chęć wyeliminowania konkurencji między przedsiębiorstwami, zapewnienie wymiany patentów, wzorów produkcyjnych, doświadczeń w zakresie najnowszych metod produkcji itp.

3) Dążenie do obniżenia kosztów przez wspólne przygotowanie produkcji, tytulację produktów, wspólne zaopatrzenie w surowce itp.

4) Dążenie do zwiększenia zdolności produkcyjnej dzięki wprowadzeniu racjonalnego podziału pracy między przedsiębiorstwami, co powinno prowadzić do zwiększenia serii wytwarzanych wyrobów, wzrostu wydajności pracy i tym samym wzrostu mocy produkcyjnych.

Przytoczone argumenty tylko częściowo mogą odnosić się do tworzenia jednostek pełniej zintegrowanych w gospodarce socjalistycznej, po prostu dlatego, że dzięki uspołecznieniu środków produkcji od początku socjalistycznego gospodarowania wystąpił proces integracji eliminujący np. konkurencję, zbędną powtarzalność produkcji w różnych przedsiębiorstwach stwarzającej korzystne warunki wymiany doświadczeń produkcyjnych itp. Wobec tego w przygotowywanej reformie zjednoczeń chodzi o dodatkowe formy integracji, o pogłębianie procesów integracyjnych, które miały miejsce nawet w okresie istnienia centralnych zarządów. Fakt powszechnego występowania

koncernów zarządzanych w sposób scentralizowany (tendencja decentralizacyjna) są nowością okresu po II wojnie światowej może być także traktowany jako argument na rzecz wprowadzenia rozpatrywanego niżej wariantu pełniej zintegrowanego zjednoczenia w postaci zjednoczenia zakładów. Niemniej jednak zachodzi konieczność przeprowadzenia szczegółowej analizy warunków i motywów, które powinny decydować o wprowadzeniu formy zjednoczeń pełniej zintegrowanych w przemyśle polskim.

Jest zrozumiałe, że rozpatrywana forma zjednoczenia nie stanowi zupełnego novum. Jest ona wyraźnie zbliżona do wielkiego przedsiębiorstwa wielozakładowego. W CSRS jej odpowiednikiem był tzw. I typ wytwórczej jednostki gospodarczej. Można również znaleźć podobieństwo między tym rozwiązaniem a formą firm w ZSRR. Różnica polega przede wszystkim na tym, że w przemyśle polskim ta forma zjednoczenia powstałaby w niektórych gałęziach przemysłu w wyniku przeobrażenia dotychczasowej formy zjednoczenia. Forma koncernowa, inaczej forma zjednoczenia pełniej zintegrowanego, stanowi jeden z kierunków podniesienia roli ekonomicznej zjednoczeń, uczynienia z nich rzeczywistych jednostek gospodarczych.

Pełniejsza integracja oznacza przede wszystkim zmniejszenie znaczenia barier organizacyjnych między grupowanymi przedsiębiorstwami i między grupowanymi przedsiębiorstwami a zarządem zjednoczenia (możliwość przesuwania zatrudnienia itp.). Na to jednoznacznie określić integrację kładę szczególny nacisk, często bowiem nadużywa się tego określenia bez precyzowania jego treści.

Forma koncernowa zjednoczenia polega na scentralizowaniu w zarządzie (dyrekcji) zjednoczenia większości uprawnień i funkcji przedsiębiorstw w szczególności dotyczących planowania wieloletniego i bieżącego produkcji, gospodarki finansowej, inwestycji, zaopatrzenia. Centralizacja innych funkcji np. zbytu powinna być uzależniona od rodzaju produkcji, np. nietrwałego wyrobu, znaczna masa przy niskiej cenie jednostkowej wyrobu oraz duże znaczenie tego wyrobu dla danego rynku powoduje potrzebę decentralizacji zbytu. Dotyczy to artykułów spożywczych.

Stopień centralizacji wszystkich funkcji przedsiębiorstwa w zarządzie zjednoczenia powinien być zróżnicowany w zależności od obiektywnych warunków branży. Najdalej posuniętą centralizacją uprawnień zakładu utratę osobowości prawnej przez przedsiębiorstwa i przekształcenie ich w zakłady. Dlatego też dla tego typu zjednoczeń należałoby, moim zdaniem, wprowadzić nazwę zjednoczenia zakładów, w celu odróżnienia od dotychczasowej formy organizacyjnej zjednoczeń. Określenie powyższe jest ściślej niż od nazwy „koncern” m. in. ze względu na wieloznaczność tej, jaką kryje się w pojęciu „koncern”, o czym była już mowa.

Sytuacja zakładów w obrębie zjednoczenia zakładów może być zróżnicowana. Zakłady duże, samowystarczalne, gospodarczo, o intensywnych powiązaniach rynkowych, powinny zachować stosunkowo największe dotychczasowe posiadane uprawnienia. Na drugim krańcu znajdują się zakłady małe o jednorodnej produkcji, zakłady lub oddziały na pełnym wewnętrznym, bądź ograniczonym rozrachunku gospodarczym. Obowiązek zróżnicowania uprawnień grupowanych zakładów w zależności od charakteru ich produkcji i powiązań rynkowych obciąża zarząd zjednoczenia zakładów i kolegium. Obok formy zjednoczenia zakładów możliwa jest również koncernowa forma zjednoczenia, w którym przedsiębiorstwa zachowują osobowość prawną.

Za celowością zastosowania formy koncernowej w znaczeniu pełniejszej integracji przedsiębiorstw przemawia przede wszystkim fakt powszechnego jej stosowania w najbardziej rozwiniętych krajach kapitalistycznych jako bardziej oszczędnej. Wprowadzając formę jedno-

zjednoczenia zakładów, należy oczekiwać następujących korzyści:

1. Centralizacja uprawnień i funkcji w zarządzie zjednoczenia ułatwi skupienie w komórkach funkcjonalnych zarządu i komórkach zaplecza naukowo-technicznego dostatecznej liczby specjalistów o wyższych kwalifikacjach, co powinno znaleźć wyraz w poprawie planowania bieżącego i wieloletniego, w podjęciu naukowych i technicznych przedsięwzięć, w podjęciu decyzji w optymalnym punkcie widzenia rentowności rozłożeniu zadań pomiędzy poszczególne zakłady (przedsiębiorstwa) w oparciu o dokładniejsze badania rynku i zmian w trendach popytu w innych bardziej uprzemysłowionych krajach.

2. Pełniejsza integracja przedsiębiorstw umożliwi też lepsze wykorzystanie majątku trwałego i obrotowego, znajdującego się w dyspozycji grupowanych jednostek — ponieważ odpadne części dotychczasowych przedsiębiorstw przesuwać i wykorzystywać w innych przedsiębiorstwach.

3. Przy okazji przedstawień w zarządach dotychczasowych przedsiębiorstw można by wzmocnić służby techniczne, które w przedsiębiorstwach skupiałyby spożywczych i materiałów budowlanych są stosunkowo małe. Jednocześnie dyrektorzy zakładów będą mogli skoncentrować swoją uwagę i wysiłki na korzystniejszym rozwiązaniu problemów techniki i organizacji produkcji.

4. Pełniejsza integracja w oparciu o dokładniejsze plany bieżące i wieloletnie ułatwi wprowadzenie korzystniejszych i bardziej trwałych kooperacyjnych powiązań między zakładami.

5. W niektórych zjednoczeniach pełniejsza integracja przedsiębiorstw w obrębie zjednoczenia tworzy warunki dla zarządzania zjednoczeniami przy pomocy mniej licznego aparatu administracji. Oszczędności etatów mogą powstać na stanowiskach zastępców dyrektorów zakładów, kierowników planowania, zaopatrzenia i zbytu itp. Większe oszczędności etatów mogłyby powstać przy zmechanizowaniu i nowoczesnym scentralizowaniu systemu planowania, co zresztą niektóre zjednoczenia już planują, ale to wymagałoby znacznych nakładów na jej mechanizację.

Forma koncernowa jest możliwa do zastosowania przede wszystkim w następujących warunkach: 1) ograniczone rozmiary branży i znaczny stopień jej koncentracji; 2) względnie jednorodna i prosta produkcja; 3) uściślony charakter produkcji, tzn. względnie uściślony charakter technologii produkcji i tempo wzrostu produkcji; 4) szeroki zasięg powiązań produkcyjnych między poszczególnymi zakładami zjednoczenia.

Zjednoczenia o powyższych warunkach już obecnie spełniają w większości funkcję przedsiębiorstw, decydując szczegółowo o produkowanym asortymencie, kierunkach i szczegółowej rejonizacji zbytu, sposobie wytwarzania wyrobów, wykorzystania maszyn, urządzeń i środków transportowych, źródłach zaopatrzenia oraz powiązaniach kooperacyjnych między zakładami. Warunki te mogą występować łącznie, lub tylko niektóre z nich. Jako przykład łącznego występowania powyższych warunków można podać zjednoczenia: ZP Piwowarskiego, ZP Tytoniowego, ZP Ziemniaczanego. W takiej sytuacji decyzja o wprowadzeniu zjednoczenia zakładów jest najmniej wątpliwa. W sytuacji, kiedy występują tylko niektóre warunki decyzja o wprowadzeniu formy „koncernowej” jest trudniejsza i wymaga ustalenia jakie czynniki przeważają. Wreszcie, są także zjednoczenia, gdzie forma „koncernowa” nie ma racji bytu. Dotyczy to większości zjednoczeń podległych MPC i MPCh.

Z wymienionych warunków na pierwszym miejscu postawiłbym ograniczenie rozmiarów branży i znaczny stopień jej koncentracji, ponieważ w małych zjednoczeniach zarząd jest stosunkowo większy. Jako przykład można podać: ZP Paszowego zatrudnienie w zarządzie stanowi 1,7 proc. zatrudnionych w całym zjednoczeniu, w zjednoczeniu Chłodniczym — 1,5 proc., w ZP Farb i Lakierów — 3,5 proc. Ten fakt wpłynął również na większą koncentrację funkcji przedsiębiorstw w zarządach zjednoczeń. W tym samym okresie w dużych zjednoczeniach odsetek ten kształtował się w stosunku do zatrudnienia w zjednoczeniu: w ZP Motoryzacyjnym 0,2 proc., w ZP Przewodniczym 0,25, w ZP Ciężkim i M. Roln. 0,3 proc.

Warunek względnie prostoty i jednorodności produkcji jest również bardzo istotny, ponieważ przy prostej i jednorodnej produkcji ułatwione jest zarzą-

danie z jednego ośrodka. Poza wymienionymi poprzedzonymi warunkami przemysłowego zjednoczenia należy dobrać przemysłu węglowego, celulozowo-papierniczego, przemysłu gumowego, farb i lakierów, większości branż przemysłu materiałów budowlanych.

Trzeci warunek najczęściej idzie w parze z drugim, gdyż dotyczy gałęzi „dojrzałych” pod względem techniczno-produkcyjnym, w których produkcja rozwija się równomiernie w stosunku do umiarkowanego wzrostu popytu. Dotyczy to większości zjednoczeń podległych MPC. Jednak w przemyśle lekkim przedwzrostem dla koncernowej formy zjednoczeń są duże rozmiary branży. Dlatego też w resorcie przemysłu lekkiego można rozważyć celowość wprowadzenia „koncernowej” formy zjednoczeń tylko w wybranych zjednoczeniach (np. ZP Przedsiębiorstwa Czesankowych — 14 przedsiębiorstw, 23,5 tys. zatrudnionych).

W świetle powyższych kryteriów najbardziej sprzyjające warunki dla wprowadzenia formy koncernowej zjednoczeń występują w zjednoczeniach podległych Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu, Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych i Ministerstwu Górnictwa i Energetyki. Wśród zjednoczeń przemysłu spożywczego warunki odpowiadające formie koncernowej można stwierdzić w 7 zjednoczeniach, w przemyśle materiałów budowlanych dotyczy to 6 zjednoczeń. W MGIE formę „koncernową” można zastosować przede wszystkim w przemyśle węglowym, gdzie zjednoczenia obejmują po kilka, rzadko kilkanaście kopalń, położonych na bliskim terytorium, wytwarzających jednorodną produkcję.

Istnieją więc poważne możliwości wprowadzenia w pełni zintegrowanej formy zjednoczeń przemysłowych. Nie znaczy to jednak, że należy zaczynać od wprowadzenia nowej formy zjednoczeń aż tak szerokim frontem. Słuszne wydaje się podtrzymanie dotychczasowej tendencji typowania kilku zjednoczeń jako torujących drogę nowej formie. Do takiej próby najbardziej przygotowane są trzy zjednoczenia: ZP Spirytusowego, ZP Olejarskiego i ZP Tytoniowego, wytwarzane już zresztą przez kierownictwo resortu do tego celu. Każde z tych zjednoczeń jest w trakcie opracowywania nowego statutu.

Wymieniając zjednoczenia nadające się do formy koncernowej, pominieliśmy resort przemysłu ciężkiego. Nie znaczy to jednak, że w tym resorcie nie istnieją w ogóle możliwości formy koncernowej. O tym, że także możliwości istnieją świadczą najlepiej przykład szeregu największych wielozakładowych przedsiębiorstw typu ZM H. Cegielski, które w gruncie rzeczy już dzisiaj są koncernem socjalistycznym, przewyższającym potencjałem produkcyjnym wiele zjednoczeń przemysłu kluczowego.

Wprowadzając formę koncernową zjednoczeń należy liczyć się z szeregiem trudności i oporów o obiektywnym, ale najczęściej o subiektywnym charakterze. Część obaw nie ma w gruncie rzeczy uzasadnienia. Dotyczy to np. obawy, że rola samorządu robotniczego zostanie pomniejszona. Tymczasem w zjednoczeniach pełniej zintegrowanych istnieje nie tylko możliwość utrzymania dotychczasowego zakresu działania KSR, ale również rozszerzenia roli samorządu robotniczego przez wprowadzenie przedstawicieli zakładowych KSR do rozszerzonego kolegium zjednoczenia. Poza tym w pełni zintegrowanym zjednoczeniu można uruchomić szereg innych instancji o charakterze kontrolno-doradczym. Np. Rad Odbiorców, złożonych z wszystkich przedstawicieli odbiorców, żeby przeciwdziałać wzrostowi monopolistycznej pozycji zjednoczenia na rynku.

Przesadne są również obawy, że zmiana statutu przedsiębiorstwa utrudni ich pozycję w stosunku do władz terenowych. Zjednoczenie Zakładowe musi delegować uprawnienia reprezentowania „koncernu” przed władzami terenowymi na dyrektora zakładu. Część obaw kierownictwa przedsiębiorstw, które miałyby stać się zakładami można wyeliminować, przyjmując zasadę zagwarantowania dotychczasowych uposażeń dla personelu kierowniczego itp. Pewne trudności mogą powstać w przypadku potrzeby dokonania przesunięć kadrowych pomiędzy przedsiębiorstwami a zarządem zjednoczenia, ale w gruncie rzeczy są to normalne trudności w funkcjonowaniu każdej większej jednostki gospodarczej.

Artykuł jest opracowany na podstawie badań Zakładu Zarządzania IEOP, 2 P. 4, 4. 1. Inni. Koncern-organ.

Wymienione kontynuowane będą prace zmierzające do rozwiązania przez zainteresowane kraje RWPG niektórych otwartych dotychczas zadań związanych z rozwojem gospodarczym krajów, przede wszystkim poprzez dalszy wzrost wzajemnych dostaw surowców i materiałów, a także podział pracy oraz kooperację przemysłową.

W czasie posiedzenia komitetu zostało omówione sprawozdanie z rocznej działalności Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej oraz problemy związane z dalszym rozwojem jego działalności. Dotychczasowa działalność Banku oceniona została pozytywnie. Stanowisko zajmowane przez przedstawicieli naszego kraju w sprawie dalszego rozwoju działalności Banku uznano za słuszne. Zmierzano o do utworzenia w najbliższym czasie części kapitału zakładowego Banku w złocie, a także do pełniejszego wykorzystania zalet systemu rozliczeń wielostronnych.

Przedmiotem dyskusji było także szereg innych zagadnień, które są tematem prac Komitetu Wykonawczego RWPG. Należą do nich specjalizacja produkcji w zakresie urządzeń przemysłu włókienniczego, maszyn dla gospodarki leśnej, typizacji floty morskiej, pracy wspólnego parku wagonów, niektóre aspekty handlu, zwłaszcza między krajami europejskimi, niemieckimi i francuskimi.

THODOR PRAGER — „WIRTSCHAFTSWISSENSCHAFTLICHE ZUSAMMENFASSUNG GOSPODARSKI ZACHODNIOEUROPEJSKIEJ” — tłum. Jerzy Piłsudski — str. 291, cena 20 zł. Książka i Wiedza, Warszawa 1965.

Na łamach „Samorządu Robotniczego”

Samorząd w budownictwie

K ILKA miesięcy temu Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa zainicjował cykl międzywojewódzkich spotkań działaczy samorządu robotniczego budownictwa. Nadejście takie odbyły się w Opolu i Gdańsku, gdzie zebrali się aktywni samorządu z sąsiednich województw. Obserwacje z tych spotkań niemal w całości wypełniał czerwony numer „Samorządu Robotniczego”.

Stanisław Gajdzler podaje, że wśród 987 przedsiębiorstw budowlanych w 583 działających konferencje samorządu robotniczego, w 582 radach robotniczych oraz 589 oddziałowych rad robotniczych w 151 przedsiębiorstwach. Odsetek przedsiębiorstw, gdzie działają instytucje samorządu robotniczego, jest — jak tłumaczy — mniejszy niż w przemyśle. Tymczasem to do szczególnym warunkami produkcyjnymi i organizacyjnymi budownictwa (rozproszenie załóg w terenie), które wpływa raczej utrudniając na przebieg pracy samorządu robotniczego. Ślad konieczności większych wysiłków organizacyjnych. Tym też sprawom były poświęcone wspomniane narady.

Spotkanie w Opolu poświęcono zagadnieniom związanym z planem na 1965 r., a w Gdańsku dyskutowano sprawy kontroli i nadzoru przez samorząd. W drugim półroczu planuje się podobne spotkania w Warszawie na temat funkcjonowania oddziałowych rad robotniczych. Rozwijana jest również działalność szkoleniowa. W roku ubiegłym na 300 kursach ekonomicznych przeszkolono ponad 20 tys. członków samorządu robotniczego. Nie mniej intensywnie przebiega szkolenie w roku bieżącym. Odbywały się też kursy sekretarzy ekonomicznych KSR. W ich trakcie, na podstawie zebranych doświadczeń, opracowano branżową instrukcję omawiającą zakres praw i obowiązków sekretarza. Liczne (w „Samorządzie Robotniczym” publikuje się 15) wypowiedzi uczestników obu narad dają w sumie bogaty przegląd aktualnych warunków i trudności pracy samorządu robotniczego w budownictwie.

Tadeusz Gutkowski w artykule „Usuwanie przyczyny konfliktu”

Z. M.

W ubiegłym tygodniu

PRZYGOTOWANIA DO POSIEDZENIA KOMITETU WYKONAWCZEGO RWPG

W dniu 8 bm. odbyło się — jak podaje PAP — kolejne posiedzenie Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą przy Radzie Ministrów.

W toku posiedzenia zostały omówione zagadnienia objęte porządkiem dziennym XVIII posiedzenia Komitetu Wykonawczego RWPG, które odbędzie się w końcu br. w Leningradzie. Obrady tego kierowniczego organu RWPG będą poświęcone przede wszystkim ustaleniu wniosków wynikających z analizy dwustronnych konsultacji przeprowadzonych przez organa planowania krajów członkowskich, a odnoszących się do planów rozwoju gospodarczego i wzajemnych rozwiązań ekonomicznych w latach 1966—1970. Opracowany przez Sekretariat RWPG odpowiedni zbiór dokumentów będzie przed obradami Komitetu Wykonawczego Rady szczegółowo analizowany przez Biuro Komitetu Wykonawczego, składające się z zastępców przewodniczących organów planowania krajów członkowskich. Już obecnie stwierdzać można, że przeprowadzone dwustronne prace umożliwiają przygotowanie i zawarcie w br. wieloletnich umów handlowych (na okres lat 1966—70) między krajami RWPG.

Pertraktacje dotyczące tych umów cechować będzie niewątpliwie wzrost wymogów jakościowych w stosunku do wzajemnie dostarczanych maszyn i urządzeń.

Równolegle kontynuowane będą prace zmierzające do rozwiązania przez zainteresowane kraje RWPG niektórych otwartych dotychczas zadań związanych z rozwojem gospodarczym krajów, przede wszystkim poprzez dalszy wzrost wzajemnych dostaw surowców i materiałów, a także podział pracy oraz kooperację przemysłową.

W czasie posiedzenia komitetu zostało omówione sprawozdanie z rocznej działalności Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej oraz problemy związane z dalszym rozwojem jego działalności. Dotychczasowa działalność Banku oceniona została pozytywnie. Stanowisko zajmowane przez przedstawicieli naszego kraju w sprawie dalszego rozwoju działalności Banku uznano za słuszne. Zmierzano o do utworzenia w najbliższym czasie części kapitału zakładowego Banku w złocie, a także do pełniejszego wykorzystania zalet systemu rozliczeń wielostronnych.

Przedmiotem dyskusji było także szereg innych zagadnień, które są tematem prac Komitetu Wykonawczego RWPG. Należą do nich specjalizacja produkcji w zakresie urządzeń przemysłu włókienniczego, maszyn dla gospodarki leśnej, typizacji floty morskiej, pracy wspólnego parku wagonów, niektóre aspekty handlu, zwłaszcza między krajami europejskimi, niemieckimi i francuskimi.

Ponadto w toku obrad komitetu zostały omówione zagadnienia, które są tematem prac Komitetu Wykonawczego RWPG.

W 1964 r. do różnych instancji związków zawodowych na terenie WKZZ w Warszawie wpłynęło ok. 10 tys. skarg. Z tej liczby 36 proc. dotyczyło rozwiązania umowy o pracę, 33 proc. wynagrodzenia za pracę i godziny nadliczbowe, 18 proc. ciągłości pracy i wymiaru urlopu, 7 proc. odszkodowania za wypadki przy pracy. Pozostałe dotyczyły różnych konfliktów w zakładach pracy. Czy te dane są dowodem, że stosunki między kierownictwem a pracownikami ulegają pogorszeniu? Zdaniem autora byłoby to krzywdzące dla administracji zakładów, które przeważnie wykazują troskę o pracowników. Dowodzi to zatem — konkluduje autor — że wzrasta autorytet Instancji związkowych, które coraz bardziej i skuteczniej występują w obronie interesów pracowników. Zwiększyła się ilość skarg napływających do niższych instancji. Jest to zjawiskiem pozytywnym z punktu widzenia organów, które sprawy rozstrzygają. Pozwala bowiem szybciej rozstrzygać poszczególne sprawy. Dlatego celowe jest dalsze ulepszanie m. in. zakładowych komisji rozjemczych, a także lepszy dobór pracowników komórek kadrowych i pogłębianie wśród nich znajomości prawa pracy.

Jerzy Łęgowski pisze „O socjologu w fabryce na egzemplu komitetu dzielnicowego”. Pod tym tytułem (nieodpublikowanej redakcji) autor snuje refleksje o pracy socjologa w fabryce z okazji omawiania tej sprawy na posiedzeniu egzekutywy jednego z Warszawskich Komitetów Dzielnicowych PZPR. Wnioski: socjologowie w przedsiębiorstwach podejmują się rozwiązywania trudnych problemów społecznych. Socjolog w zakładzie pracy przestał być sprawą modną, stał się po prostu potrzebnym. Trzeba w związku z tym uregulować pewne sprawy, tj. zalegalizować tę funkcję, określić miejsce w strukturze zakładu, określić zakres obowiązków i zadań, opracować system wynagrodzenia, ustalić ogólny system kwalifikujący wyniki badań socjologicznych, zachęcić lub zobowiązać kogo należy do propozycji socjologów.

Z. M.

Kiel Komitet Współpracy Gospodarczej oraz jej podkomisje do spraw współpracy naukowo-technicznej, VI sesji Polsko-Niemieckiego Komitetu Współpracy Gospodarczej oraz XII sesji Polsko-Chińskiej Komisji Współpracy Naukowo-Technicznej. Członkowie komitetu podkreślili m. in. pewien postęp w rozwoju współpracy ekonomicznej z NRD oraz sprzyjające warunki dla podjęcia i rozwoju kooperacji w przemyśle. W toku omawiania polsko-chińskiej współpracy naukowo-technicznej podkreślono także obustronną tendencję do wzrostu wzajemnej wymiany towarowej.

Komitet zapoznał się także ze sprawozdaniami z ostatnich posiedzeń Rady Handlu i Rozwoju (które przeprowadzono w Nowym Jorku; siedziba rady zostanie przeniesiona do Europy). Podkreślono m. in. duże znaczenie autorytetu rady, jako pierwszej ogólnosiłowej organizacji handlu. Została także przedstawiona i zaakceptowana informacja o udziale delegacji polskiej i niemieckiej Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ.

Oceniono pozytywnie zarówno niektóre konkretne przedsięwzięcia, np. dotyczące wykorzystania zasobów wodnych, czy też procesów automatyzacji, jak i możliwości rozwoju wszechstronnych kontaktów gospodarczych w ramach tej komisji.

POSIEDZENIE KERM

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 9 czerwca 1965 r. powołał uchwale, określając zasady dalszego uprawiania planowania produkcji przemysłowej w celu dostosowania asortymentu produkowanych wyrobów do aktualnych potrzeb odbiorców rynkowych.

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów ustalił zadania w zakresie zwiększenia produkcji tienu i acetyleny w latach 1966—1970.

Rozpatrzone również rozporządzenie w sprawie tworzenia funduszy zakładowych w 1965 r. w przedsiębiorstwach przemysłowych grupowanych w Zjednoczenia Przemysłu Budowy Maszyn Ciężkich oraz w Zjednoczenia Przemysłu Budowy Urządzeń Chemicznych.

40,6 MLD ZŁOTYCH W PKO

Stan wkładów pieniężnych ludności w PKO wyniósł w dniu 31 maja br. 40 mld 615 mln złotych, w tym na książeczki oszczędnościowe 38 mld 488 mln złotych, a na rachunki bieżące i rozliczeniowe 2 mld 127 mln zł.

W maju wkłady na książeczki oszczędnościowe wzrosły o 354 mln, a łącznie w ciągu pięciu miesięcy br. o 3 mld 472 mln zł.

A. ZIELIŃSKA

BIELSKIE ZAKŁADY WYTWORCZE

SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH M-8

Bielsko-Biała, ul. R. Luksemburg 22



sprzedają

- materiały elektroizolacyjne i elektrotechniczne z galezi — 06
- oraz z galezi 08

WYROBY SRUBOWE

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELA DZIAŁ ZAOPATRZENIA Zakładów, Tel. Nr 49-74.

KR 39-0

Książki nadesłane

CZESŁAW BABIŃSKI — INŻYNIERIA PROJEKTOWANIA PRZEMYSŁOWEGO — Tendencje postępu — Modelowanie w inżynierii procesów — Część I: Techniki i wykł. str. 453 — Część II: Techniki i wykł. str. 453 — Wydawnictwa Naukowo-Techniczne, Warszawa 1965.

Inżynieria projektowania przemysłowego, składająca się z dwóch części jest książką o zastosowaniu nowych rozwiązań technik modelowania i projektowania procesów w projektach zakładów przemysłowych.

STEFAN BARTKOWSKI, WACŁAW HERB — ORGANIZACJA PRODUKCJI I RACHUNKU KOSZTÓW W ZAKŁADACH METALOWYCH O PRODUKCJI POWTAŹALNEJ WYRÓBÓW ZŁOŻONYCH — str. 234, Zakład Organizacji Przedsiębiorstw, Instytut Przem. Drobno i Rzemiosła, Warszawa 1965.

Przedmiotem pracy jest organizacja procesu produkcyjnego w zakre-

W dniu 5.VI.1965 r. Szef Urzędu Rady Ministrów Janusz Wieleczonek wygłosił w Słownictwie Dziennikarzy Polskich odczyt poświęcony nowym zasadom polityki mieszkaniowej, które obowiązują od 1966—1970. Poniżej drukujemy obszernie fragmenty tego wystąpienia.

REDAKCJA

N A lata 1966—1970 zakłada się dalszy wzrost budownictwa mieszkaniowego, a spółdzielczość mieszkaniowa w następnych pięcioleciach będzie głównym filarem naszej nowej polityki mieszkaniowej. Stąd wypływa między innymi konieczność nowego spojrzenia i prawnego uregulowania całokształtu spraw mieszkaniowych. Pierwszy krok to uchwała Rady Ministrów z dnia 22 maja br., niezbędna dla wcielenia w życie nowych zasad polityki mieszkaniowej w latach 1966—1970.

*

Na wstępie kilka liczb ilustrujących przewidywane wykonanie planu budownictwa mieszkaniowego w latach 1961—1965 i jego rozmiary w projekcie na następne pięciolecie.

W bieżącym planie 5-letnim zostanie oddanych wg przewidzianego wykonania 612 tys. mieszkań, tj. 180 tys. w ramach państwowego budownictwa mieszkaniowego, 432 tys. w budownictwie mieszkaniowym, w tym w budownictwie mieszkaniowym spółdzielczym 235 tys. mieszkań. Spółdzielnie budownictwa mieszkaniowego przekazały w tym okresie 124 tys. mieszkań liczących 352 tys. izb.

W rezultacie wykonania planu budownictwa mieszkaniowego w latach 1961—1965 i jego rozmiary w projekcie na następne pięciolecie.

W rezultacie tych wytycznych, w bieżącym planie 5-letnim, w budownictwie mieszkaniowym, w tym w budownictwie mieszkaniowym spółdzielczym, przewiduje się budowę około 700 tys. mieszkań, tj. 235 tys. w budownictwie państwowym, 465 tys. w budownictwie mieszkaniowym, w tym w budownictwie mieszkaniowym spółdzielczym 235 tys. mieszkań.

W budownictwie mieszkaniowym, w tym w budownictwie mieszkaniowym spółdzielczym, przewiduje się budowę około 700 tys. mieszkań, tj. 235 tys. w budownictwie państwowym, 465 tys. w budownictwie mieszkaniowym, w tym w budownictwie mieszkaniowym spółdzielczym 235 tys. mieszkań.

W latach 1966—1970 w związku z realizacją założonego programu budownictwa mieszkaniowego, nastąpi dalsza poprawa sytuacji mieszkaniowej. Wskaźnik zaopatrzenia mieszkaniowego w tym okresie będzie wynosił 1,36 osoby na izbę. Jednak mimo znacznej poprawy sytuacji mieszkaniowej, nie zdołamy w pełni rozwiązać jeszcze problemu mieszkaniowego.

W tej sytuacji zmiany w polity-

ce mieszkaniowej zapewnią nam podstawy do dalszego zwiększenia rozmiarów budownictwa mieszkaniowego i przyspieszenia poprawy sytuacji mieszkaniowej ludności.

Nowe zasady polityki mieszkaniowej zawarte w uchwałach Rady Ministrów zmierzają do stworzenia takich przesłanek, które w drodze połączenia wysiłków Państwa i ludności przyczynią się do stałego zwiększenia rozmiarów budownictwa mieszkaniowego i przyspieszenia poprawy warunków mieszkaniowych, stanowiących przecież istotny element w podnoszeniu poziomu życiowego ludności.

W tej chwili otwieramy szeroko drogę dla budownictwa spółdzielczego i angażując na rzecz budownictwa mieszkaniowego obok dużej pomocy Państwa większe środki ludności — uruchamiamy dodatkowe możliwości powiększenia ogólnych rozmiarów budownictwa mieszkaniowego.

Należy w tym miejscu podkreślić, że pomoc ze strony Państwa w udzielaniu spółdzielczości budownictwa mieszkaniowego kredytów długoterminowych osiągnie w okresie przyszłego pięciolecia sumę około 40 miliardów złotych. Oprócz tej formy pomocy Państwa podjęte uchwały Rady przewidują i inne formy pomocy dla spółdzielczości mieszkaniowej, m.in.: przedłużenie spłaty niektórych kredytów do 60 lat; korzystanie przez spółdzielnie z usług państwowych przedsiębiorstw budowlano-montażowych (na warunkach jednostek państwowych); możliwość prowadzenia własnych służb inwestycyjnych oraz korzystanie z usług państwowych tych służb; możliwość zaopatrzenia materiałowego i sprzętowego dla robót budowlano-montażowych i kapitalnych remontów prowadzonych systemem gospodarczym, z materiałów przeznaczonych dla odbiorców pozarynkowych na warunkach i po cenach obowiązujących inwestorów państwowych; zapewnienie dokumentacji projektowo-kosztorysowej w wojewódzkich zestawach projektów itp., itp.

Oto główne tylko kierunki szeroko zakrojonej w uchwałach Rady Ministrów form pomocy państwa dla spółdzielczości mieszkaniowej.

BUDOWNICTWO SPÓŁDZIELCZE

Tak więc budownictwo spółdzielcze stanie się główną drogą otrzymywania mieszkań i zaspokajania potrzeb mieszkaniowych.

W celu zabezpieczenia spółdzielczych mieszkań dla pracowników zakładów pracy, wprowadza się obok budownictwa o charakterze powszechnym, nowe formy budownictwa spółdzielczego: spółdzielcze budownictwo zakładowe i spółdzielcze budownictwo resortowe, finansowane ze środków zakładowych

NOWE ZASADY POLITYKI MIESZKANIOWEJ

JANUSZ WIECZOREK

funduszy mieszkaniowych, względnie środków budżetowych. Przydziały mieszkań w tych formach budownictwa spółdzielczego będą mogły uzyskać pracownicy zakładów finansujących to budownictwo, skierowani przez zakłady i przyjęci przez spółdzielnię na członków.

Uwzględniając zróżnicowane możliwości finansowe ludności, budownictwo spółdzielcze będzie realizowane zależnie od zapotrzebowania: w standardzie wyższym, standardzie podstawowym i jako budownictwo niskie (na terenach nieuzbrojonych). Zakłada się, że w standardzie wyższym zrealizuje się 61,1 proc. całości zadań, w standardzie podstawowym — 27,2 proc. i w formie budownictwa niskiego — 11,7 proc.

Najdogodniejsze warunki ustala się dla spółdzielni mieszkaniowych (lokalnych) budujących mieszkania o STANDARDZIE PODSTAWOWYM, przeznaczonych dla rodzin o niższych zarobkach. Obowiązujące wkłady ustala się na 15 proc. kosztów budowy, a kredyt będzie nieoprocentowany i spłacany w ciągu 60 lat z umorzeniem 1/3 każdej raty. Wzrosty na założoną obniżkę kosztów budownictwa, wkład na mieszkanie o 44 m² pow. użytkowej w standardzie podstawowym wyniosł będzie ok. 14.200 zł, tj. średnio o 15 proc. mniej niż obecnie wnoszą członkowie spółdzielni. Miesięczna opłata za takie mieszkanie wyniosł ok. 163 zł (bez c.o. i c.w.), tj. około 45 zł mniej niż obecnie przeciętnie płać członkowie spółdzielni.

Wkłady członków spółdzielni lokatorskich na mieszkania o WYSZYSZYM STANDARDZIE różniły się w granicach 18—22 proc. zależnie od wielkości i strefy miasta. Kredyt na te mieszkania będzie nieoprocentowany i spłacany w ciągu 45 lat z umorzeniem 1/3 każdej raty. Wkłady będą tu wyższe od obecnych i np. dla mieszkania o pow. użytkowej 44 m² wyniosł będą ok. 16.500 zł, tj. około 2.300 zł więcej niż obecnie płać członkowie spółdzielni. Wzrosty na założoną obniżkę kosztów budownictwa, wkład na mieszkanie o 44 m² pow. użytkowej w standardzie podstawowym wyniosł będzie ok. 14.200 zł, tj. średnio o 15 proc. mniej niż obecnie wnoszą członkowie spółdzielni.

DLA BUDOWNICTWA WIELORODZINNEGO spółdzielni budowlano-mieszkaniowych wkład ustala się co najmniej na 15 proc. kosztów budowy, a kredyt będzie nieoprocentowany i spłacany w ciągu 60 lat z umorzeniem 1/3 każdej raty. Wzrosty na założoną obniżkę kosztów budownictwa, wkład na mieszkanie o 44 m² pow. użytkowej w standardzie podstawowym wyniosł będzie ok. 14.200 zł, tj. średnio o 15 proc. mniej niż obecnie wnoszą członkowie spółdzielni.

Dla stworzenia warunków do rozwoju budownictwa jednorodzinnego w tym okresie budownictwa wkłady w wysokości ok. 25 proc. kosztów budowy, a kredyt będzie nieoprocentowany i spłacany w ciągu 60 lat z umorzeniem 1/3 każdej raty. Wzrosty na założoną obniżkę kosztów budownictwa, wkład na mieszkanie o 44 m² pow. użytkowej w standardzie podstawowym wyniosł będzie ok. 14.200 zł, tj. średnio o 15 proc. mniej niż obecnie wnoszą członkowie spółdzielni.

Celem stworzenia szerokim rzeszom ludności warunków umożliwiających udział w budownictwie spółdzielczym stworzono elastyczny system pomocy na uzupełnienie wkładu własnego. Pomoc ta udzielana będzie przez zakłady pracy z ZFM lub przez przydziały r.n. ze specjalnie na ten cel przeznaczonych kredytów bankowych. Pomoc z ZFM może być przyznawana w wysokości 2/3 wymaganego wkładu własnego, a więc w kwocie przewyższającej przy standardzie wyższym pomoc dotychczasową. Natomiast w przypadkach przekwaterowania pracowników z budynków wyburzanych lub przenoszonych służbowo — pomoc na wkład mieszkaniowy może być udzielona w pełnej wysokości. Pomoc udzielana z ZFM może mieć charakter pożyczek względnie może być umarzana w części lub całości.

Nowością zmierzającą do zapewnienia stabilizacji kadr, jest wprowadzenie pomocy w formie pożyczek z zawieszeniem spłaty na 5 lat pod warunkiem jednak przeprowadzenia przez pożyczkobiorcę

tego okresu w zakładzie pracy, który przynajmniej pożyczkę. Po upływie tego okresu pożyczki podlegają częściowemu lub całkowitemu umorzeniu.

Pracownikom uspołecznionych zakładów pracy, które nie tworzą zakładowych funduszy mieszkaniowych, względnie nie posiadają na rachunkach tych funduszy dostatecznych środków, mogą być udzielane w tej samej wysokości co przy pomocy z ZFM, pożyczki bankowe na uzupełnienie wkładu własnego do spółdzielni budownictwa mieszkaniowego.

Wprowadzenie tej pomocy, a której będą mogli korzystać m.in. nauczyciele, pracownicy służby zdrowia, pracownicy administracji terenowej i centralnej i inne grupy pracowników — stanowi rozszerzenie na cały kraj form pomocy stosowanych od kilku lat na terenie Ziemi Zachodnich, przy istnieniu jednak zmianach, korzystnych dla członków spółdzielni.

Zmiany te polegają na wprowadzeniu możliwości częściowego lub nawet całkowitego umorzenia udzielonych pożyczek.

● dochody mieszkaniowe netto w przeliczeniu na 1 członka rodziny wynoszą mniej niż 1000 zł, Komisja może w szczególności uzasadnionych przypadkach umorzyć cała pożyczkę;

● dochody wynoszące powyżej 1000 zł, a nie przekraczające kwoty 1500 zł, umorzenie może być częściowe, przyznawane pożyczki w granicach do 50 proc.;

● dochody wynoszące powyżej 1500 zł a nie przekraczające 2500 zł, umorzenie nie może przekraczać 25 proc. przyznanej pożyczki.

Pożyczki te są oprocentowane — 1 proc. w stosunku rocznym, a w stosunku do osób, których dochód netto na 1 członka rodziny wynosił ponad 3000 zł oprocentowanie wynosi 3 proc. w stosunku rocznym. W szczególności uzasadnionych przypadkach osoby przekwaterowane z budynków wyburzanych będą mogły uzyskać pożyczkę na wkład własny do wysokości pełnego wkładu, jednak pod warunkiem, że łączny dochód mieszkaniowy netto na członka rodziny nie przekracza kwoty 2500 zł.

W przyszłym planie 5-letnim, w związku z rozszerzeniem budownictwa spółdzielczego zwiększy się stan spółdzielczego zasobu mieszkaniowego. W tej sytuacji coraz większego znaczenia nabiera prawidłowa gospodarka eksploatacyjna zasobami mieszkaniowymi. Dotychczas w opłacie za spółdzielcze mieszkanie wysokość środków na remonty była niedostateczna.

W przyszłości zwolni się spóźnień i od podatku od nieruchomości oraz z niesie się obowiązek odpowiadania przez spółdzielnię do budżetów rad narodowych, kwot pobranych tytułem podatku od lokali, co przyniesie powinną w okresie lat 1966—1970 ok. 200 mln zł. Ponadto będzie się umarzać spóźnieniom kredyt bankowy do wysokości równej nakładom poniesionym przez spółdzielnię na budowę urządzeń uzbrojenia terenu, które zostały nieopłacone, przekazane na własność jednostkom państwowym. Wielkość te szacuje się w następnej 5-latkę na kwotę 800 milionów złotych. Spółdzielnie będą pobierać w dalszym ciągu opłaty z wymienio-nych tytułów, od członków spółdzielni; nie będą jednak odprowadzać zgromadzonych środków do Skarbu Państwa lecz przeznaczają na zwiększenie kwot na kapitalne remonty.

W tym celu środki, które będą mogły być przeznaczone na remonty ulegną — przy pozostawieniu opłaty za mieszkanie w dotychczasowej wysokości — zwiększeniu o 0,58 zł do 1,13 zł na 1 m² pow. użytkowej mieszkania miesięcznie.

KTO MOŻE BYĆ SPÓŁDZIELCĄ?

Z roli, jaką została wyznaczona budownictwu spółdzielczemu wynikają istotne zmiany na odcinku zasad i trybu przyjmowania członków spółdzielni i przydziału mieszkań. Wprowadza się powszechną instytucję kandydatów na członków spółdzielni.

Kandydatem może zostać każda osoba, która rozpoczęła gromadzenie wkładu własnego na mieszkaniowej książeczce PKO i złożyła wniosek do spółdzielni bezpośrednio lub za pośrednictwem swego zakładu pracy. Kandydatami mogą być również małoletni. Nastąpi ściśle powiązanie instytucji kandydatów z systematycznym, długofalowym oszczędzaniem na mieszkaniowych książeczkach oszczędnościowych PKO. Wynika to z przyjętej zasady, że droga do mieszkania spółdzielczego powinna prowadzić przez systematyczne oszczędzanie na wkłady mieszkaniowe.

Warto podkreślić zmianę w dotychczasowym trybie postępowania. Nie ogranicza się, jak to miało miejsce do chwili obecnej, naboru członków do spółdzielni. Osoby ubiegające się o mieszkanie spółdzielcze są zgromadzone w składzie własnego będą czekały na przydział mieszkania w spółdzielni, a nie jak dotąd — poza spółdzielnią.

Instytucja kandydatów i przyjęcie zasady oczekiwania przez członków na przydział mieszkania w spółdzielniach pozwoli poza innymi korzyściami (np. rozwinięcia masowego długofalowego oszczędzania) na dokładne określenie potrzeb mieszkaniowych i odpowiednie planowanie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE ZAKŁADÓW PRACY I PRZYDZIAŁÓW R.N.

Rola i zasady realizacji budownictwa mieszkaniowego państwowych zakładów pracy oraz budownictwa mieszkaniowego rad narodowych zostały dostosowane do zmian w polityce mieszkaniowej i założeń 5-letniego planu rozwoju gospodarki narodowej na lata 1966—1970.

Jedną z zasadniczych zmian polega na wprowadzeniu podziału dotychczasowego budownictwa zakładowego na resortowe i zakładowe budownictwo mieszkaniowe. Kryterium podziału stanowi odmienna rola i przeznaczenie budownictwa resortowego i zakładowego oraz różne źródła finansowania (budownictwo resortowe ze środków budżetowych, natomiast budownictwo zakładowe ze środków ZFM).

Mieszkania w zakładowych domach, wybudowanych w ramach resortowego budownictwa mieszkaniowego, są przeznaczone dla pracowników stanowiących podstawową kadrę budowlanych i rozbudowywanych zakładów pracy oraz zakładów zwiększających zmienność pracy, w tym dla pracowników wchodzących w skład pogotowia produkcyjnego lub technicznego. Natomiast mieszkania w zakładowych domach mieszkalnych, wybudowane w ramach budownictwa zakładowego, przeznaczone są dla pracowników tych zakładów, ale mieszkających w najtrudniejszych warunkach, a nie mających możliwości poniesienia kosztów budowy mieszkania spółdzielczego, zwłaszcza dla pracowników o długotrwałym stażu pracy.

W celu ujednolicenia warunków przydziału mieszkań w całym budownictwie państwowym, przewiduje się dostosowanie wysokości wkładów mieszkaniowych, wnoszonych przy przydziale mieszkań w domach zakładowych, wybudowanych w ramach resortowego i zakładowego budownictwa mieszkaniowego, do wysokości wkładów obowiązujących dotychczas przy przydziale mieszkań z budownictwa rad narodowych.

Istotną nowością jest ustalenie zasad, że budownictwo mieszkaniowe państwowych zakładów pracy może być realizowane jako spółdzielcze budownictwo resortowe lub zakładowe. Następuje to w drodze zawarcia między zakładami pracy i spółdzielnią budownictwa mieszkaniowego odpowiednich umów, w których spółdzielnia zobowiązuje się do dostarczenia pracowników w pierwszym okresie stażu pracy na członków spółdzielni odpowiedniej ilości mieszkań, stosownie do wysokości nakładów inwestycyjnych środków finansowych przekazanych przez zakład pracy na realizację budownictwa spółdzielczego.

INDYWIDUALNE BUDOWNICTWO DOMÓW JEDNORODZINNYCH

Przewiduje się utrzymanie pomocy państwa we wszystkich dotychczasowych formach z wprowadzeniem pewnych zmian, zwłaszcza w zakresie warunków udzielania długoterminowego kredytu bankowego. Dotychczas warunkiem uzyskania kredytu bankowego na budowę domu jednorodzinnego lub lokalu w małym domu mieszkalnym było zgromadzenie przez budującego wkładu własnego w wysokości od 15—30 proc. kosztów budowy. W praktyce jednakże z uwagi na ograniczenie maksymalnej kwoty kredytu bankowego faktycznie angażowany w budowę wkład własny był z reguły wyższy. Obecnie przewiduje się urealnienie wysokości wymaganego wkładu własnego i ustalenie go w granicach od 25—30 proc. globalnych kosztów budowy domu w zależności od lokalizacji budowanego domu.

Dla pracowników zatrudnionych w zakładach tworzących zakładowe fundusze mieszkaniowe utrzymuje się nadal prawo do uzyskania pomocy zwrotnej ze środków tych funduszy na uzupełnienie wkładu własnego przy budowie domu jednorodzinnego. Uchwała przewiduje również możliwość udzielania osobom fizycznym pomocy kredytowej na odbudowę i kapitalne remonty domów jednorodzinnych (lokalu w małych domkach mieszkalnych). Przewiduje się również utrzyma-

nie w dotychczasowej wysokości ulg w spłacie kredytu bankowego niektórym kategoriom ludności nie-rolniczej (nauczycielom, pracownikom zaliczanym do fachowego personelu służby zdrowia, zatrudnionej na wsi i budującej domy jednorodzinne w miejscu swojej pracy. Ma to na celu zwiększenie pracowników z ich miejscami pracy i stabilizację tej grupy fachowców na wsi.

ZASADY

PRZYDZIAŁU MIESZKAŃ

W latach 1961—1965 ok. 315 tys. rodzin zamieszkałych dotychczas w pomieszczeniach niemieszkalnych, w domach zagrożonych i lokalach nadmierne zagęszczonych, poprawiła swoją sytuację mieszkaniową, dzięki przydziałowi nowych mieszkań z budownictwa rad narodowych.

Osiągnięcie tych rezultatów stało się możliwe dzięki ściślejszemu stosowaniu ustalonych kryteriów kwalifikacyjnych i obniżeniu norm zaopatrzenia oraz dzięki kolegiatności podejmowanych decyzji i jawności przydziału mieszkań.

Pomimo osiągniętych efektów, sytuacja mieszkaniowa wielu rodzin jest nadal jeszcze trudna. Należałoby bowiem zapewnić możliwość otrzymania mieszkań po r. 1965 ok. 380 tys. rodzin, w których stwierdzono trudne warunki mieszkaniowe. Rady Narodowe będą dysponować w tym okresie tylko 112 tys. mieszkań z nowego budownictwa i przypuszczalnie około 128 tys. mieszkań z zasobów istniejących. Do pełnego zaspokojenia potrzeb zabraknie zatem co najmniej 145 tys. mieszkań, nie licząc zupełnie nowych, uzasadnionych zgł. szef.

Przedstawiona wyżej sytuacja mieszkaniowa wymaga stosowania w latach 1966—1970 dotychczasowych zasad przydziału mieszkań i norm zaopatrzenia obowiązujących w bieżącym pięcioleciu z jednocześnie wprowadzeniem szeregu nowych postanowień, dostosowanych do aktualnych kierunków rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

Wysunięcie na pierwszy plan spółdzielczości mieszkaniowej, jako podstawowej formy zaspokajania potrzeb mieszkaniowych, decyduje o konieczności zasadniczej rewizji dotychczasowych kryteriów przydziału mieszkań z budownictwa państwowego, a w szczególności z budownictwa rad narodowych, którego rozmiary zostały na następne pięciolecie w poważny sposób zmniejszone.

Uchwała ustala więc, że rodziny, których dochody miesięczne przekraczają 800 zł netto miesięcznie w przeliczeniu na jedną osobę, a w szczególności uzasadnionych przypadkach 1000 zł na osobę, nie mogą w zasadzie otrzymać mieszkania pozostającego w dyspozycji rady narodowej, ani poza określonymi wyjątkami mieszkania służbowego w domu zakładowym i powinny ubiegać się o poprawę warunków mieszkaniowych przez wstąpienie do spółdzielni budownictwa mieszkaniowego.

Ponadto przydział lokali z budownictwa rad narodowych może być dokonany na rzecz osób niezbędnych w danej miejscowości ze względu na rodzaj wykonywanej pracy lub kwalifikacje zawodowe, o ile dochód tych osób nie przekracza wysokości 800 bądź 1.000 zł netto miesięcznie na 1 członka rodziny.

Biorąc zaś pod uwagę, że część osób, które otrzymały na piśmie przyznanie przydziału mieszkań z zasobu rad narodowych, nie będą mogły w wyniku powtórnej ryfikacji otrzymać mieszkań kwaterekowych wyłącznie ze względu na wysokość dochodów, uchwała przewiduje zabezpieczenie im możliwości uzyskania mieszkań spółdzielczych w pierwszej kolejności.

Osoby, które podlegały przekwaterowaniu z domów przeznaczonych do wyburzenia i mimo posiadania odpowiednich warunków materialnych nie wyrażają zgody na przystąpienie do spółdzielni budownictwa mieszkaniowego celem uzyskania mieszkania spółdzielczego, będą mogły otrzymać mieszkanie w zasadzie tylko ze starego budownictwa. W stosunku zaś do właścicieli mieszkających we własnych domach wywłaszczanych za odszkodowaniem przyjęto zasadę, że przydział rad narodowych są zobowiązane do zapewnienia im w pierwszej kolejności mieszkań z budownictwa spółdzielczego lub działki pod budowę domu jednorodzinnego i w miarę potrzeby pomocy kredytowej. W razie odmowy przystąpienia do spółdzielni bądź budowy domu jednorodzinnego właściciele domów wywłaszczonych będą mogli otrzymać tylko pomieszczenia zastępcze.

Uchwała podkreśla konieczność stworzenia odpowiednich warunków do dokonywania zamian lokali i to nie tylko między posiadaczami mieszkań kwaterekowych, ale i między członkami spółdzielni, a najemcami mieszkań pozostających w dyspozycji rad narodowych i zakładów pracy. Chodzi o to, aby umożliwić im zamianę lokali przybliżenie miejsca zamieszkania do miejsca pracy i prawidłowego wykorzystania potencjału mieszkaniowej, zwłaszcza między osobami posiadającymi wyjątkowo powiększone, a osobami zamieszkującymi w lokalach nadmierne zagęszczonych.

Uchwała postanawia, że ustalenia komisji przydziału mieszkań (w skład których wejdą przedstawiciele przydziałów rad narodowych, instancji partyjnych, związków zawodowych, oddziałów Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i innych organizacji społecznych) są ostateczne, a ponadto podkreśla, że przydziały mieszkań osobom, które nie znajdują się na zatwierdzonych przez Komisję listach, są nieważne. Dla zabezpieczenia prawidłowej realizacji przydziałów konieczne jest utrzymanie zasady kolegiatności przy podejmowaniu decyzji i jawności przydziałów mieszkań oraz powierzenie komisjom społecznym, sprawdzania i opiniowania wniosków o przydział mieszkań.

ZYCIE
KRAJOWE

Nr 25 (718) — 20.VI.1965 r.

BIELSKA FABRYKA WYROBÓW ŚRUBOWYCH „BISPOL”

Bielsko-Biała, ul. Pstrowskiego 3

MATERIAŁY zbędne z gałęzi 08

SPRZEDA

- w tym: ● ciągadła o profilu okrągłym i sześciokątnym
● wiertła ze stali szybkoobrotowej
● frezy tarczowe pilnikowe o użębieniu „B” i „C”
● narzyniki M2, M4
● gwintowniki maszynowe

PILNIE POSZUKUJE:

- łożysk tocznych
● pasów klinowych

OFERTY KIEROWAĆ DO DZIAŁU ZAOPATRZENIA
ZAKŁADU „BISPOL”, Telefon nr 53-67.

KR 37-0

STOCZNIA GDAŃSKA P.P.

Gdańsk, ul. Doki 1

telefon 31-20-41, wewn. 23-09

SPRZEDA

za pośrednictwem B.O.M.I.S. Oddział Gdańsk
NASTĘPUJĄCE MATERIAŁY:

- uchwyty do rur — różne ● uchwyty do szafowań ● elektrody spawalnicze UONJ Q 3-5 ● nitki okrągłe — też stożkowe i soczewkowe ● śruby maszynowe — różne ● nakrętki — różne ● wkłady z them kulistym i stożkowym ● wkłady do drewna z them kulistym i stożkowym ● frezy modułowe i krążkowe ● wiertła z uchwytem stożkowym i cylind. ● pilniki — różne ● śruby i wkłady mos. — różne ● termometry przemysłowe — różne ● kołnierze — różne ● palniki do lamp naftowych ● złącza i przełączniki grodzkowe ● zasuwki szybkie zamknięcia ● skrzynie zaworowe ● zawory ● zasuwki — różne.

Gałąź 09

- sterylizacja wapnia ● tulejki izolacyjne po ilamidowe — różne.

Gałąź 10

- węże gumowe olejoodporne (różne wymiary) ● węże gumowe ssące (różne) ● opony i detki samochodowe — różne ● amortyzatory AS.

Gałąź 11

- kształtki szamotowe — różne ● otuliny do rur korkowe i torfowe ● słupy i belki żelbetonowe ● taśmy hamulcowe.

Gałąź 12

- szkła do iluminatorów hartowane.

Gałąź 17

- sznury i liny konopne, manillowe ● koszulki izolacyjne bawełniane 2, 10, 11, 12 mm.

ZAMÓWIENIA NALEŻY KIEROWAĆ POD ADRESEM:
Biuro Obrót Maszynami i Surowcami Oddział w Gdańsku ul. Słomiana 2. KGS 35-0

STOCZNIA GDAŃSKA P.P.

Gdańsk, ul. Doki 1

telefon 31-20-41, wewn. 23-09

SPRZEDA

za pośrednictwem B.O.M.I.S. Oddział Gdańsk
NASTĘPUJĄCE MATERIAŁY:

- agregat do opalania kotła UO4 Ez ● bloki stalowe ● głowice nawiewne ● iluminatory ● osłony przeciwmoskitowe do iluminatorów ● odpowietrzniki ● filtry do wody czarnej i oczynkowane ● rozetki wentylacyjne ● schody stalowe ● windy filmkowe Q = 500 kg ● zbiorniki różne poj. od 50 l do 15.000 l ● pompy wirowe, śrubowe i p. poź. ● maszyna parowa typ K5 ● wentylatory osłowe.

Gałąź 05

- automaty nastawowe ● amperomierze ● baterie kadmowo-niklowe 7-6G-120 ● bezpieczniki PCZ 200 A-220 V ● przetworniki PKB a 24 A typ P-18 ● skrzynki rozdzielcze — różne ● silniki elektryczne — różne ● tablice ładowal. akumul. RA-28 ● transformatory — różne ● telefony górnicze ● woltomierze.

Gałąź 07

- części zamienne do samochodów: „Star”, „Warszawa”, „Renault”, „Skoda”, „Dodge” ● łodzie ratunkowe z tworzywa sztucznego ● łańcuchy kotwiczne.

ZAMÓWIENIA NALEŻY KIEROWAĆ POD ADRESEM:

Biuro Obrót Maszynami i Surowcami Oddział w Gdańsku ul. Słomiana 2. KGS 34-0

PRZECIĘTNY mieszkaniec Polski zakupił w 1964 roku w supermarketach artykułów na sumę 8641 złotych. Z kwoty tej przeznaczyl na: żywność — 3534 złote, tzn. ok. 41 proc.; towary nieżywnościowe ogółem 5107 zł, w tym na towary konsumpcyjne 3982 zł a więc 45,5 proc. Resztę pochłonięły wydatki na artykuły niekonsumpcyjne, jak materiały budowlane, maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy, pasza i inne.

A ile statystyczny obywatel przeznaczył na elektrotechniczne artykuły gospodarskie domowego, np. pralki, lodówki, maszyny do szycia, odkurzacze itd? Szacunkowo za ledwie ok. dziesięćdziesiąt złotych, czyli nieco więcej niż 1 proc. całej wymienionej wyżej sumy. Jest to kwota znikająca wprost niska, jeśli się zważy, iż na same tylko napoje alkoholowe wydaliśmy wielokrotnie więcej i również bardzo mało w stosunku do osiągniętego stopnia „techniczności” naszych gospodarstw domowych. Otóż w ubiegłym roku według danych „Eldomu” średnio na 100 rodzin nie posiadało następującego sprzętu: fraterki — 98,7, ale w Łódzkiem aż 99,2; odkurzaczy — 86, ale w Białostockiem 93,2; lodówek — 93,0, lecz w Rzeszowskim 95,8; maszyn do szycia — 83, w Bydgoskim zaś 86,4; pralek — 59, w Lubelskim natomiast aż 76...

Nie będzie nowiną stwierdzenie, iż wyposażenie polskich gospodarstw domowych jest nader ubogie — odbiega od poziomu osiągniętego w wielu innych krajach. Mamy prawie trzy razy mniej (proporcjonalnie, oczywiście) maszyn do szycia od Węgrów, cztery razy mniej odkurzaczy od Francuzów, dwa razy mniej lodówek od Czechosłowaków, no a z USA równać się w ogóle nie możemy...

Wiele mówi się i pisze na temat konieczności przesunięcia w strukturze wydatków ludności na korzyść artykułów przemysłowych. I słusznie, chodzi bowiem zarówno o ostateczne presji rynku na towary aktualnie deficytowe, jak i o wzrost stopy życiowej poprzez „domowy” postęp techniczny. Tymczasem sytuacja zaczyna stawać się coraz bardziej dziwna. Rosną bowiem zdolności produkcyjne przemysłu, handel sygnalizuje równocześnie systematycznie zwiększające się zainteresowanie społeczeństwa wspominanym już sprzętem, istnieje wobec tego możliwość osiągania dynamicznego wzrostu obrotów tymi artykułami. A sprzedaż, dodajmy — mimo intensywnych propagand w jednych artykułach maleje, w innych natomiast popyt jeszcze trwa, ale zaczyna już słabnąć... Powstał więc pytanie: dlaczego? Weźmy na przykład pralki.

POTRZEBY NIE ZASPOKOJONE, A ZAPASY ROSNĄ...

W 1961 roku dostawy pralek dla ludności osiągnęły rekordową liczbę 572 tys. sztuk, a rezerwy stanowiąły niecałe 4 procent. W roku ubiegłym handel odebrał od przemysłu 490 tys. sztuk, zapasy natomiast podskoczyły do ponad 10 proc. W tym roku handel przyjmie chyba nie więcej niż 460 tys. pralek, zapasy natomiast w końcu roku szacuje się na 100 tys., czyli ponad 20 proc. W związku z tym w 1966 roku dostawy zmalały do... 320 tys. pralek, o ponad 40 proc. w stosunku do roku 1961.

Wyobrał celowo ten właśnie towar, ponieważ na 6,5 miliona zelektryfikowanych gospodarstw domowych (ogółem ponad 8 mln) mamy 3,6 mln pralek a więc stosunkowo dużo, lecz mimo to istnieją poważne możliwości dalszego wzrostu produkcji i sprzedaży tego sprzętu, coż dopiero artykułów produkowanych w znacznie skromniejszych rozmiarach?

Otóż żywotność pralki szacuje się na dziesięć lat. Po tym okresie użytkownik powinien sprzedać ją na złom i zakupić nową. Wiadomo zresztą, iż gospodyni domowa, która zdążyła odzyskać się od prania ręcznego (a w międzyczasie przybyło jej coś niecoś lat...) nie łatwo pogodzi się z brakiem pralki. A więc posiadaczka ich, jak można sądzić, stał się niejako „lenni-kami” handlu i przemysłu.

Ponieważ pralki na masową skalę zaczęto sprzedawać dopiero w latach 1955-56, wniosek z tego prosty — że już w tym, a najpóźniej w następnym roku wystąpić powinien w szerokim zakresie popyt restytucyjny. Czy wystąpi, to zależy naturalnie nie tylko od nabywców. Teoretycznie jednak bio-

wykonywania funkcji. W ubiegłym roku na rynku zachodnio-europejskim w sprzedaży znajdowało się ogółem 289 różnych modeli, w tym wirnikowych tylko 23 proc., tzw. wahadłowych zaledwie 12 proc. i aż 65 proc. pralek bębnowych. Tych ostatnich jedna z czołowych firm zachodniej „Bendix” wytwarza 15 typów...

Oczywiście, w naszej pralce wirnikowej dokonywano co pewien czas modernizacji, ale w jakim zakresie, temple i jakim kosztem? Pierwsze pralki wyprodukowano kilkanaście lat temu, kosztowały wówczas 1720 zł. Bodaż w 1956 roku dodano wyżymaczkę i podwyższono cenę o ponad dwadzieście złotych. W 1960 roku ulepszone izolację, dodano wyłącznik czasowy,

zależało więc zbudować składy o powierzchni 25 tys. m kw. Ale jeden metr kwadratowy kosztuje mniej więcej tyle samo co pralka! Rzecz jasna, nikt „Eldomowi” nie da na ten cel 200 milionów złotych. Co uczyni wobec tego „Eldom”? „Uruchomi” przypuszczalnie „protekcję dyrektorską” oraz inicjatywę pracowniczą, w efekcie ulokuje po różnych kołach, stodołach i sublokatorskich magazynach jakieś 50 tys. pralek. Opowiadano mi, że w magazynie wrocławskiego ogrodu zoologicznego w jednej polowie leży pasza dla egzotycznych zwierząt, w drugiej zaś... sprzęt „Eldomu”. Kto nie chce może nie wierzyć.

A pozostałe 50 tys. pralek? Cóż, trzeba będzie wstawić pod różne

nie się proces najpierw stagnacji, a potem regresji obrotów. Ci, których stać było na kilkutygodniowy wydatek, lodówki już zakupili. Teraz nadchodzi druga, można powiedzieć, fala klientów, już mniej zamożnych. Co prawda, przemysł produkuje małe chłodziarki, ale jest to typ przejściowy, czasowy, który rozbudzi ma zainteresowanie klientów do lodówek z prawdziwego zdarzenia, sprężarkowych o pojemności powyżej 100 litrów. Innych, mniejszych na Zachodzie już się obecnie nie produkuje.

Wydaje się, iż zbliża się moment, kiedy podjąć trzeba będzie decyzję o zmianie zasad sprzedaży lodówek, jeżeli zechcemy utrzymać w obecnej dynamice ich sprzedaży. W pralkach natomiast sytuacja po temu już dojrzała, handlowcy są przekonani, iż dużej nie można zwickać, każdy bowiem dzień zwłoki pociąga za sobą określone straty materialne.

Handel jest zdania i ma chyba rację, iż potrzebne są przynajmniej trzy różne typy tych artykułów. Jeden, dla ludzi mało zarabiających, bezdzielnych i samotnych, dla młodych małżeństw z jednym dzieckiem. Powinno to być pralka tania, w cenie maksimum 700-1000 złotych, z kołociem ze sztucznego tworzywa, ważąca najwyżej 5 kg, a więc 7-8 razy mniej od obecnie sprzedawanych. Handlowcy sądzą, iż udaloby się ulokować na rynku takich małych pralek jakieś 100 tys. rocznie, przy czym oszczędność materiałów (m. in. blachy stalowej) byłaby rzędu 3 tys. ton!

Drugi asortyment można by, ostatecznie, oprzeć na obecnie wytwarzanych pralkach wirnikowych.

I wreszcie potrzeba kilka tysięcy rocznie nowoczesnych pralek z wirówką — półautomatycznych i z suszarką — automatycznych. Taką pralka kosztuje na ogół 3-4 razy drożej od zwykłej wirnikowej. W naszych warunkach cena jej mogłaby być ewentualnie wyższa, nie powinna jednak przekraczać 10 tys. złotych. Byłoby to więc artykuł dla najbardziej zamożnych grup społeczeństwa, które kilka lat temu stać było na kupno telewizora, obecnie zaś rozglądać się zaskakująco za samochodem... Sądze, iż osiągnięty poziom techniczny naszego przemysłu nie stanowiłby bariery na drodze wzrostu spożycia wymienionych dóbr trwałego użytku, zwłaszcza że konsumpcja ich jest dla państwa wielce intralna — rzadko w której dziedzinie złotówka inwestycyjna daje tak wysoką akumulację.

*

Ala pralki, lodówki, odkurzacze, fraterki, suszarki do włosów — to przecież pierwsze zaledwie zwiastuny osiągniętego — gdzie indziej postępu technicznego w gospodarstwie domowym. Na mapie produkcji naszego przemysłu mamy wciąż zbyt wiele białych plam. Nie wytwarzamy w kraju kuchni i boilerów elektrycznych ani pieców akumulacyjnych, które w nocy pobierają z sieci prąd, w dzień natomiast grzeją... Przemysł polski nie produkuje różnych maszyn elektrycznych ułatwiających pracę w kuchni, jak np. wirówki do soków, miksery, młynki, maszynki do rozdrabniania jarzyn i owoców, sprzęt do zmywania naczyń... A maszynki do golienia weszły już chyba na trwałe do mitologii przemysłowej, o robotach zaś kuchennych — tych z importu i tych Made in Poland — można tylko marzyć... Kiedy z tych marzeń wyrwie nas przemysł? Za 5, 10 lat czy jeszcze później?

*

Produkcja lodówek ruszyła później niż pralki i przemysł — przynajmniej to — wyciągnął z „pralkowej” lekcji należyte wnioski. Właściciel poza Związkiem Radzieckim w żadnym innym kraju (w ramach RWPG) nie wytwarza się tylu asortymentów chłodzi domowych, co w Polsce. I za to złożony przemysłowi wyrazi uznania.

A jednak handel z niepokojem dostrzega już pewne oznaki mogące świadczyć o tym, że jutro, pojutrze i na tym odcinku rozpocze-

a cena pralki wzrosła znów o paręset złotych. Od tego czasu w modernizacji i w cenach zmian nie dokonano.

Przemysł, zbalamucony nieograniczonym w tamtych latach zbytem (początkowo pralki były nawet na talony) nie dostrzegł, iż zbliża się czas, kiedy klienci zaczęną grymasić, rozglądać za nowościami, dokonywać zapragną aktu kupna drogą wyboru spośród różnych asortymentów. I stało się! W sklepach sprzedawane są obecnie pralki reprezentujące, jak wspominałem, czterech producentów, w gruncie rzeczy nie różniące się one jednak między sobą pod względem funkcji ani formy jak i ceny. Dla jednych są one za drogie, dla drugich zbyt prymitywne i... tanie.

Identyfikacja przedstawia się sprawa np. z odkurzacami, wentylatorami, suszarkami do włosów. Odkurzacze przemysł produkuje ponad 200 tys. rocznie, jest „Gama”, „Elektor”, „Alfa”, „Alfa-II”, a możliwości wyboru, w istocie nie ma. Różnią się one bowiem nie o ogół obudowa, ciężarem, a nie walorami funkcjonalnymi. Świadczy o tym zresztą zgola nieduża rozpiętość cen od 900 do 1150 złotych. Spróbujcie za pomocą malej „Gamy” odkurzyć firanki albo regalamie „zemleje” od ciężaru...

Suszarek i wentylatorów przemysł produkuje po 100 tys. rocznie i również w jednym typie. Na razie wyroby jeszcze „idą”, popyt trwa, ale wszystko wskazuje na to, że niedługo już zacznie słabnąć, nastąpi stagnacja, aż trzeba wreszcie będzie zahamować tempo produkcji. Albowiem przyczyny działają te same, więc i skutki nie mogą być inne.

Wiadomo, tam gdzie powstają zapasy, niezbędne stają się magazyny. Na 4 pralki potrzeba 1 m. kw. powierzchni magazynowej, a ponieważ zapasy wyniosły w końcu roku 100 tys. (już obecnie 90 tys.),

BARIERY WZROSTU SPOŻYCIA

Kupujcie... pralki!

ANTONI GUTOWSKI

rac, popyt ten powinien się polać. Analizując ilość sprzedanych w poszczególnych latach pralek, można dojść do wniosku, iż dynamika popytu kształtować się powinna następująco:

	1965 r.	1966 r.	1967 r.
Pralki w tys. sztuk	94,0	141,0	230,0
1968 r. 1969 r. 1970 r.	450,0	540,0	570,0

Są to przewidywania bardzo szacunkowe, ale „wyżu” spodziewać się należy najdalej w następnym roku. Tymczasem produkcja maleje i zakupy również...

No, a popyt pierwotny? Co roku, jak wiadomo, elektryfikuje się ponad 150 tys. gospodarstw rolnych; co rok w związku małżeństwa wstępuje blisko ćwierć miliona par; co rok pewna liczba ludzi awansuje do zamożniejszych grup społecznych. Wszyscy oni są potencjalnymi nabywcami pralek, sprzętu przecież już nie luksusowego, bo powszechnego użytku. A popyt maleje... Dlaczego?

ZAWRÓT GŁOWY OD POPYTU

Pralki są, jak się zdaje, wymownym przykładem tego, co czeka przemysł i handel za rok, dwa na odcinku innych wyrobów, jak odkurzacze, suszarki do włosów, wentylatory itp. W pierwszym okresie produkcja pralek „parała się” co najmniej 10 zakładów przemysłowych, obecnie tylko 4. Wyprodukowały one, jak już wspominałem 3,6 mln sztuk, a więc dużo, ale rzecz to raczej niespotykana na świecie, że tak znaczna ilość wyrobów reprezentowana jest przez jeden, w zasadzie, asortyment.

Nasze pralki nie są złe, przeciwnie, może nawet zbyt trwałe, ale wirnikowe, a więc najprostsze w sensie technicznym i w zakresie

przemysłu zostały ograniczone o 1,5 mld zł (z 13,7 do 12,2 mld zł).

DWIE DROGI

W obliczu narastających trudności surowcowych i inwestycyjnych przemysł lekki zrezygnował z zamierzonej modernizacji przedalni i tkalni. Swoje środki inwestycyjne przeznaczył głównie na unowocześnienie wykończalni, przemysłu odzieżowego i utylizację odpadów (wytworu sztucznej skóry, wytwórnie płyt paździerzowych). A więc nastawił się na inwestycje pozwalające na rozwinięcie głównie przetwórstwa i bardziej racjonalne, kompleksowe zagospodarowanie surowców.

Konsekwentne pępowanie tych inwestycji utrudniały jednak ograniczone możliwości zakupu maszyn za granicą, co wpłynęło m. in. na opóźnienie terminu przekazania do eksploatacji nowoczesnej wykończalni tkanin wytwarzanych z włókien chemicznych (w mieszankach z bawełną) w Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Fastach, inwestycji sześciolatk.

Chodziło jednakże o poślęch. Wspomniane inwestycje nie łagodziły doraźnie trudności surowcowych, które przemysł lekki zaczął bardzo już silnie odczuwać. Na ich efekty trzeba było czekać, a czas naglił. Dlatego więc przemysł lekki, bez wyprzedzenia w inwestycjach i przy ciągle jeszcze niedostatecznej pomocy chemii (dostawy barwników były również niższe od oczekiwanych), przystąpił do forsowania bariery surowcowej, hamującej rozwój jego produkcji. Polegało to, z jednej strony, na rozwijaniu produkcji wyrobów o mniejszym udziale wsadu surowcowego, a dewizowego w szczególności, z drugiej zaś strony — na

aktywizacji eksportu w celu zwiększenia możliwości importowych.

„Surowco-oszczędny” kierunek produkcji doprowadził m. in. do rozwinienia produkcji tkanin lżejszych, tzw. zrekonstruowanych. Wytwarzane są one z przędzy o wyższych numeracjach, bardziej pracochłonne. Równocześnie w przemyśle skórzanym zaczęto powożenie stosować skóry gorsze, lżejsze, mniej wymagające dodatkowej obróbki, czyli też bardziej przydatne. A z czasem przeszły do produkcji tkanin intensywnie różniących produktowej ubiwa na spodach nieskórzanymi i z wierzchni tekstylnymi (siatka stylowana, kożalec i cholewaki z krakuskiej tkaniny itp.).

Chemizacja produkcji przemysłu lekkiego opierała się w znacznej rze na surowcach importowanych. Znamienne, że przemysł lekki zmniejszył zużycie surowców naturalnych z importu, równocześnie jednak zwiększył wydatki na zakup za granicą produktów chemicznych, surowców i półfabrykatów. Oczywiście, tych produktów chemicznych, które były wytwarzane w kraju w niedostatecznych ilościach, bądź też tych, których produkcja miała być rozwijana w przyszłości.

Materiałowooszczędna produkcja i zwiększanie udziału surowców chemicznych (do 43,3 proc. w ogólnej ilości zużytych w br. surowców włókienniczych) przyniosło rezultaty w postaci zmniejszenia ogólnych wydatków dewizowych przemysłu. Nie znaczy to jednak, iż równocześnie zmniejszyła się jego zależność od importu.

Przemysł lekki wydajnie mniej dewiz na zakup potrzebnych surowców, znacząco rozszerzył gamę asortymentową półfabrykatów sprowadzanych z zagranicy. W tej sytuacji — sprawa o podstawowym znaczeniu stała się terminowa i pełna realizacja dostaw różnych artykułów z importu. Dlatego właśnie równoległe ro-

KONCEPCJA

wiała się wspomniana już działalność eksportowa. Przemysł lekki poprzez zwiększenie wpływów z eksportu za granicą swoich wyrobów, chciał uzyskać środki na import potrzebnych surowców i półfabrykatów. Latały 80 tysięcy złotych i na możliwość wyeksportowania części dewiz otrzymanych za swoje towary na zakup urządzeń pozwalających na usunięcie najbardziej dotkliwych wąskich przekrojów, hamujących wzrost produkcji.

Można oczywiście kwestionować celowość rozwijania eksportu w warunkach niesprzyjających zwiększaniu ogólnych zdolności przerobowych przemysłu (ograniczenia i wstępnego) do poziomu, umożliwiającego zapewnienie — zgodnie z założeniami — wzrostu dostaw rynkowych. Pamiętajmy jednak, że w 1963 roku przemysł lekki był zagrożony zmniejszeniem zatrudnienia z uwagi na deficyt surowców, głównie włókienniczych. Ograniczenie zatrudnienia przede wszystkim więc zaważyłoby niekorzystnie na rynku pracy w największym ośrodku włókiennictwa, jakim jest Łódź. Poza tym, bez rozwijania eksportu i zwiększania ilości środków na zakup surowców dla przemysłu lekkiego — import ich byłby jeszcze bardziej zmniejszony, co groziłoby daleko poważniejszymi perturbacjami na rynku krajowym. W rezultacie różnice pomiędzy żądaniem i osiągniętym poziomem zaopatrzenia rynku w pięciolatek byłyby znacznie bardziej odczuwalne i wyraźne. Przypomina o tym dobitnie stosowany przez przemysł lekki przy rozliczaniu się z działalnością eksportowej wskaźnik: pokrycie importu — eksportem.

Wskaznik ten, pominięty w założeniach planu rozwoju przemysłu lekkiego, wyznaczał kierunek działalności przemysłu na przestrzeni lat. Istotne jest, że jeśli jednak przemysł lekki stał w bliskiej sytuacji zwiększonego stopnia pokrycia wydatków importowych — wpływami z eksportu z 43 proc. w 1961 r. do 66,7 proc. w 1964 r. i blisko 70 proc. w br., to nie jedynie dzięki powiększeniu eksportu w ogóle, ale i dlatego, że lepiej wykorzystywał dostarczone surowce. Świadczy o tym m. in. zmiany w strukturze eksportu. Udział tkanin z 75,5 proc. w 1960 r. zmniejszył się w eksporcie do 51,9 proc. w ub. roku, przy jednoczesnym zwiększeniu udziału konfekcji z tkanin z 5 do 19,9 proc., artykułów dziewiarskich z 4 do 7,9 proc., wyrobów skórzanych z 1,4 do 10,5 proc.

Ogółem wpływ z tytułu sprzedaży wyrobów przemysłu lekkiego za granicę wzrósł w pięciolatek blisko dwukrotnie. Może powstać pytanie, czy eksport ten nie jest kierowany głównie na rynki socjalistyczne wówczas, gdy wiadomo, iż największe trudności mamy z importem surowców nabywanych na rynkach krajów kapitalistycznych. Otóż aktualnie blisko 60 proc. zakupów wolnodelizowych pokrywają wpływy z eksportu wyrobów przemysłu lekkiego. W latach 1962-63 sytuacja pod tym względem była mniej korzystna.

KONSUMENT NARZĘKA

Niższa w sumie od oczekiwanej produkcja przemysłu lekkiego w latach 1961-65, przy jednoczesnym wzmożeniu działalności eksportowej utrudnia wykonanie założonego planu zaopatrzenia rynku w wyroby tego przemysłu.

Czerwcowy spis rolny

O parę tygodni później niż zazwyczaj odbędzie się w tym roku czerwcowy spis rolny. Przeprowadzony on zostanie w dniach 18-21 VI br.

Do spisu czerwcowego przynajmniej się duża, waga, może nawet czasem zbyt wielka, ale trzeba sobie zdać sprawę, że spisy rolny są podstawowymi źródłami informacji o produkcji 3,6 mln gospodarstw indywidualnych. Wszystkie pozostałe źródła informacji (sprawozdania instytucji związanych z rolnictwem, meldunki korespondentów rolnych i ogrodników) mają charakter szacunkowy.

W czasie konferencji prasowej zorganizowanej przez kierownictwo Głównego Urzędu Statystycznego Prezes GUS dr Wincenty Kawalec omówił metody, które przeprowadzenia spisu rolnego oraz nawścił główne kierunki statystyki rolnej prowadzonej przez Urząd.

Spis czerwcowy przeprowadzony będzie na terenie całego kraju, zarówno na wsi, jak i w miastach, we wszystkich gospodarstwach rolnych (indywidualnych, spółdzielczych i państwowych) oraz u bezrolnych właścicieli zwierząt. Warto tu podkreślić, że spełniony został postulat, wyrażony m. in. przez nas tygodnik, w sprawie ograniczenia zakresu spisu rolnego w miastach. W myśl instrukcji spisowi podlegają gospodarstwa powyżej 0,10 ha, w miastach jednakże komisarzy spisowi mogą określić, że spisowi podlegają gospodarstwa o wielkości dopiero powyżej 0,5 ha, a w rejonach zwartej zabudowy miejskiej spisy rolnych nie będzie się przeprowadzać.

Spisem objęte zostanie użytkowanie gruntów, zasiewy, zwierzęta gospodarskie, elektryfikacja gospodarstw rolnych, drzewa i krzewy owocowe oraz traktory w gospodarstwach indywidualnych. W tegorocznym spisie czerwcowym występują zatem dwa nowe tematy, które w roku ubiegłym nie były objęte spisem, a mianowicie drzewa i krzewy owocowe oraz traktory.

Spis drzew i krzewów owocowych odbywa się raz na kilka lat. Ostatni spis drzew przeprowadzony był w 1961 r., istnieje więc potrzeba zaktualizowania danych w tym zakresie, zwłaszcza, że zmiany mogą być dość znaczne. Wyjątkowo ostrą zmianą 1962/63 poczyniła bowiem znaczne szkody w sadach, wiele drzew wymarło i trzeba je było usunąć, a równocześnie powstawały nowe sady. Jeśli chodzi natomiast o traktory, to nie były one dotąd uwzględniane w tematyce spisu czerwcowego. Ostatnia informacja o liczbie traktorów w gospodarstwach indywidualnych pochodzi ze spisu powszechnego z grudnia 1960 r., a od tego czasu minęło już 5 lat. Liczba traktorów w PRL, kółkach rolniczych oraz w PGR-ach łatwo ustalić na podstawie sprawozdań. Z gospodarstw indywidualnych brak jest aktualnych danych w tym zakresie, gdyż nie wszystkie traktory muszą być rejestrowane w wydziałach komunikacji.

Organizacja spisu oraz sposób jego przeprowadzenia będzie taki sam, jak co roku. Ogólne kierownictwo spisem należy do GUS, pracami zaś spisowymi w terenie kierują wojewódzcy komisarze spisowi, powołani w tym celu przez prezydja rad narodowych.

Jak wiadomo, przygotowanie i przeprowadzenie spisu czerwcowego związane jest z poważnymi nakładami sił i środków. Zebranie danych ze wszystkich gospodarstw rolnych i bezrolnych właścicieli zwierząt wymaga zmobilizowania 140 tys. osób, przewidziane są osobne zespoły do wyjazdów i terenowych organów statystycznych i aktyw społecznych (głównie nauczycieli i starszej młodzieży szkolnej).

Jednakże pomimo zaangażowania tak wielkiego zespołu ludzi do spisu rolnego, spis czerwcowy — jak wykazuje praktyka — nie przynosi w pełni zadowalających wyników. Wielu rolników, z różnych przyczyn, najczęściej z obawy, aby dane spisowe z ich gospodarstw nie zostały wykorzystane przez organa dokonujące wymiaru podatku gruntowego i innych świadczeń, nie ujawnia w spisie części użytkowanych gruntów oraz podaje mniejszą ilość posiadanych zwierząt. Wynika stąd konieczność przeprowadzenia dodatkowych badań kontrolnych w celu określenia odchyleń wyników spisu od rzeczywistości. Oczywiście, badania kontrolne w tym zakresie będą kontrolnymi i korygowania wyników spisu zwiększą dodatkowo pracochłonność i koszty spisu rolniczych. (wycz.)

DOKONCZENIE ZE STR. 1

wcześniej, w 1962 r. pula dewizowa przyznana przemysłowi lekkiemu na zakup surowców i półfabrykatów była o 7,9 proc. mniejsza od przewidzianej w planie wieloletnim, w 1963 r. — o 17 proc. W ub. roku import był również niższy od założonego.

Ograniczenie dopływu surowców z importu przemysł odczuł tym silniej, że równocześnie na skutek nieurodzaju w rolnictwie i wystąpienia kłopotów z paszami, zmniejszyły się dostawy do przemysłu krajowych surowców rolniczych. A liczą się one w zaopatrzeniu przemysłu lekkiego o wiele poważniejszą rolę niż zwykliśmy sądzić: skup skór pokrywa zapotrzebowanie przemysłu lekkiego na surowce skórzanne w 65 proc., wełny — w 22 proc., od rodzinnych plantatorów lnu i konopi uzależniony jest faktycznie cały nasz potężny przemysł lniany.

A jako że nieszczęścia zwykły chadzać parami, nasz przemysł chemiczny zdrażać zaczął niepokój o termiczne uruchomienie produkcji elany i anilany. Niepokój, jak się później okazało, był aż nadto uzasadniony. Przemysł chemiczny nie zapewnił w tym pięciolatek założonego przysrostu włókien chemicznych i). Na koniec pięciolatki zapowiada się poważny ich niedobór, co szczególnie niekorzystnie zaważyło na rozwoju produkcji dziewiarskiej (anilana).

Realnie istniejące możliwości zaopatrzenia przemysłu lekkiego w pięciolatek były więc zgola inne, o wiele mniej korzystne od oczekiwanych. Inwestycyjne zaś możliwości tego

TABELA 2
PRODUKCJA RYNKOWA PODSTAWOWYCH WYROBÓW PRZEMYSŁU LEKKIEGO W PRZELICZENIU NA 1 MIESZKANCA

J. miary	1960 r.	1965 r.	wg planu 5 l.
Tkany bawełn. mb	17,9	20,3	19,5
Tkany wełn. mb	2,3	2,5	2,4
Tkany jedw. mb	3,2	4,1	3,1
Obuwie skórz. par	1,3	1,5	1,6
Obuwie tekst. par	0,68	0,8	1,03
Wyr. dziew. zł	201,3	—	301,2
Wyr. ponoczn. zł	80,2	—	85,9

Uwaga: Tkaniny ltezone są łącznie (metra + konfekcja). Z uwagi na zwiększenie produkcji odzieżowej do handlu i raflo znacznie mniej tkanin sprzedawanych w metra.

Powiedzmy jednak otwarcie: rynek krajowy w większym stopniu odczuwa niedobory asortymentowe niż ilościowe braki w zaopatrzeniu. Nie ma też potrzeby ukrywać, iż przemysł lekki wytwarza spór artykułów tzw. trudnobywalnych, co w obecnej sytuacji rynkowej odbiorcy uważają za przejaw lekceważenia ich potrzeb. Zjawisko to tym bardziej zasługuje na krytykę, że pogłębia ogólny niedostatek surowców, o które przecież przemysł lekki usilnie (patrz wyżej) zabiega.

Nie unikając w subtelności handlowej polityki, trzeba zaznaczyć, iż handel egzekwuje coraz wyższe ka-

występującego w latach 1952 — 53. W wyniku ustabilizowania planu inwestycyjnego cały przyrost dochodu narodowego w latach 1954—1955 przeznaczony został na spożycie. Dzięki temu niewykonanie planu spożycia z dochodów osobistych ludności było znacznie niższe (90%) od niewykonania planu inwestycyjnego. Zupelnie nierealnie sporządzony był plan przyrostu zapasów. Złożono mniejsze przyrosty roczne niż faktycznie osiągnięte w latach 1947 — 1949. W konsekwencji mimo znacznego niewykonania planu inwestycyjnego, rozmiary całej akumulacji zostały przekroczone o 7%.

Nie sądzę, żeby występowała potrzeba dużego zatrzymywania się przy omawianiu tego okresu, szereg bowiem czynników złożyło się na to, że plan nie mógł być ani realnie sporządzony, ani też korzystnie wykonany.

Plan pięcioletni na lata 1956—1960 wykonany został nieporównanie pomysłnie. Stwierdzenie to opiera się nie tylko na dużej dynamice dochodów realnych ludności, lecz również na stosunkowo niewielkich (jak na plan pięcioletni) odchyleniach od planu w poszczególnych pozycjach. Jednakże również w tym „nie napietym” planie stwierdza się znaczne przekroczenie przyrostu zapasów (118,3) oraz tzw. „pozostałego spożycia” (109,6). Gdyby nie wystąpiło przekroczenie dochodu podzielnego w wyniku ponadplanowego wzrostu kredytów zagranicznych, wówczas — przy osiągniętej dynamice zapasów, inwestycji i pozostałego spożycia — spożycie z dochodów osobistych ludności byłoby niższe o około 35 mld zł zamiast o 10 mld zł, co dałoby wskaźnik wykonania planu 98,6%.

Niewykonanie planu w zakresie dochodu wytworzonego przypisuje się najczęściej rolnictwu. Plan zakładał wzrost produkcji rolnej między 1955 a 1960 r. o 23,7%, a faktyczny wzrost tej produkcji wyniósł tylko 20,2%. Jeśli jednak wskaźnik ten obliczymy na podstawie osiągniętej produkcji rolnej nie pomiędzy latami krańcowymi a w pełnym okresie pięcioletnim, planowy przyrost miał wynieść 23,1%, a faktyczny 21,6%. Porównując w podobny sposób plan i wykonanie łącznie za 5 lat, otrzymujemy wskaźnik wykonania planu 98,8%. Wyniki produkcji rolnej wpłynęły więc niewątpliwie na obniżenie dochodu narodowego wytworzonego w kraju (w porównaniu z planem), aczkolwiek w stopniu znacznie mniejszym niż to się ogólnie ocenia. Powstaje natomiast pytanie, dlaczego nie uzyskano większej nadwyżki produkcji czystej w przemyśle, którego produkcja globalna została znacznie przekroczona (wzrost o 59,6% zamiast planowanego wzrostu o 49,1%). Pewne wyjaśnienie znajdujemy porównując wzrost produkcji globalnej (59,6%) i produkcji czystej (49,0%). Rozbieżność w tej dynamice wynika po części z większego niż planowano, poziomu kosztów materiałowych, po części zaś z wadliwości samego wskaźnika produkcji globalnej (wpływ kooperacji).

Nieco inny obraz wykonania planu uzyskujemy obliczając wskaźniki przyrostu dla 1960 r. w stosunku do 1953 r.:

Wyszczególnienie	Wskaźniki (1955 = 100)	
	plan	wykonanie
Dochód narodowy wytworzony	145,7	137,4
Dochód podzielný	144,7	139,3
Spożycie z dochod. osob.	145,5	135,5
Pozostałe spożycie	132,8	150,1
Akumulacja w tym:	146,4	148,3
inwestycje netto	155,4	154,6
przyrost zapasów	128,4	125,3

Rozbieżność w porównaniu z danymi tabeli 1 (dotyczące głównie

DOCHÓD NARODOWY — PLAN I WYKONANIE

dochodu podzielnego oraz spożycia z dochodów osobistych), wynika stąd, że w pierwszych latach rozmiary dochodu podzielnego i spożycia z dochodów osobistych były wyższe od założeń planu, a w latach ostatnich niższe. Stąd np. suma dochodu podzielnego w ciągu całego okresu jest wyższa od planu, a poziom osiągnięty w 1960 r. — niższy.

Należy podkreślić, że inwestycje brutto w gospodarce społecznej zostały przekroczone o 3,8%, ale mimo to nie osiągnięto planowanego przyrostu mocy produkcyjnych, zwłaszcza w przemyśle (gdzie przekroczone planowane nakłady o 6,7%). Podstawowe przyczyny to: podwyższenie kosztów inwestycji w planie oraz związane z tym znaczne przekroczenia normatywnych cykliów oddawania obiektów do użytkowania. Tak więc nawet w tym szczególnie korzystnym okresie ograniczenia dynamiki inwestycji, przekroczone nakłady przy niewykonaniu planu rzeczowego. Równocześnie przekroczone plany produkcji, co ujawniło rezerwy mocy produkcyjnych, istniejących zakładów, a tym samym niedostateczne skoordynowanie planów produkcyjnych z przyrostem mocy produkcyjnych.

Dochody realne ogółu ludności w przeliczeniu na 1 mieszkańca wzrosły zgodnie z założeniami planu, tj. o 30%, z tym, że dochody ludności utrzymującej się z plac i świadczeń społecznych wzrosły o 31% (w tym płace realne o 29,1%), a dochody realne z pracy w rolnictwie o 27%). Należy jednak podkreślić, że dochody realne ludności zostały tylko w 80% wykorzystane na nabycie dóbr i usług materialnych, a w 20% w formie wydatków niematerialnych oraz przyrostu oszczędności. Tylko w tych warunkach możliwe było osiągnięcie założeń planu w zakresie dochodów realnych ludności mimo niepełnego wykonania zadań w zakresie podaży dóbr i usług materialnych, ujętych w dochodzie narodowym.

Jest rzeczą zrozumiałą, że najbardziej interesuje nas przebieg wykonania bieżącej „pięciolatki”. Jednakże — wobec nieprzebiegania wszystkich pozycji planu na cenie 1961 r. (stosowane w statystyce dochodu narodowego przez GUS), jak również z powodu nieskorygowania planu o zmiany, jakie nastąpiły w obliczeniach dochodu narodowego — możemy posługiwać się tylko przybliżonymi danymi obliczonymi na podstawie wskaźników dynamiki wykonywania z planu oraz faktycznego wykonania w 1960 r. w cenach 1961 r. Uzyskane w ten sposób liczby porównujemy z faktycznym wykonaniem do 1964 r., powiększonym o wskaźniki wynikające z założeń planu na 1965 r. Na tej drodze otrzymujemy następujące wskaźniki (1960 = 100) dla dochodu narodowego brutto:

Wyszczególnienie	Plan		Przewidywane wykonanie
	Plan	Przewidywane wykonanie	
Dochód podzielný	134,1	130,0	
Spożycie z dochodów osobistych	132,0	124,1	
Pozostałe spożycie	115,7	143,6	
Akumulacja	138,3	138,0	
W tym:			
inwestycje brutto	143,7	139,6	
przyrost zapasów	113,0	131,1	

Jednakże licząc sumami za 5 lat otrzymujemy nieco inny wynik. Dochód podzielný zostanie niewykonany, w granicach 3—4 mld zł, (a więc nieznacznie), ponieważ osiągnięty poziom w 1961 r. (przekroczenie planu o około 14 mld zł) był tak wysoki, że mimo niepełnego wykonania w 1962 r. dochód podzielný kształtował się powyżej założeń planu do 1963 r. włącznie. Podkreślić też należy, że dochód wytworzony nie wykonany został łącznie za 5 lat na sumę około 18 mld zł, ale wynik ten został w znacznej części zrekomensowany przez wyniki handlu zagranicznego. Łącznie za 5 lat uzyskamy nadwyżkę importu (wzrost zadłużenia wobec zagranicy) podczas gdy w planie założono nadwyżkę eksportu.

Podobnie jak w poprzednich okresach, przekroczone zostały znacznie planowany przyrost zapasów. W całym pięcioletnim przyrost zapasów wyniósł około 160 mld zł, tj. o 34 mld zł więcej niż planowano, z czego na zapasy w przemyśle oraz w centralach zaopatrzenia przypadła 23 mld zł. Podczas gdy w latach 1956—1960 planowany przyrost zapasów przekroczone o 18%, to w obecnym okresie przekroczenie to wyniesie około 27%.

Podobnie przedstawia się wykonanie spożycia zbiorowego (tzw. pozostałego spożycia). Przekroczenie w skali pięcioletniej wyniesie około 25 mld zł, tj. 15,6%. Złożyły się na to dwie przyczyny: rozszerzenie statystycznego zakresu tego spożycia i wyniku pogłębienia badań przez GUS (wobec czego plan nie jest w pełni porównywalny z wykonaniem), błąd w planowaniu, w szczególności w zakresie spożycia materialnego w urządzeniach społecznych i kulturalnych. Tak np. wydatki na leki dla ubezpieczonych przekroczyły już w pierwszym roku planu (1961) poziom przewidziany dla 1965 r.

Nierealnie sporządzony plan przyrostu zapasów oraz spożycia zbiorowego, umożliwił nieuzasadnione zwiększenie w planie udziału spożycia z dochodów osobistych ludności.

Inwestycje brutto (tzn. łącznie z kapitalnymi remontami) zostaną niewykonane w przybliżeniu na sumę około 12—14 mld zł, licząc w cenach 1961 r., co stanowi około 2% planu. Jednocześnie znaczne przekroczenie planu występuje w przemyśle maszynowym, budownictwie oraz w obrocie towarowym, zaś niewykonanie planu głównie w inwestycjach nieprodukcyjnych (zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym) oraz w przemyśle włókienniczym, przemyśle materiałach budowlanych, rolnictwie i transporcie. Mimo, ogólnie rzecz biorąc, przekroczenia nakładów inwestycyjnych w przemyśle, nie zostanie wykonany plan oddawania obiektów do użytku, a tym samym i plan zwiększenia mocy produkcyjnych. Sytuacja na tym odcinku nie różni się więc w stosunku do lat poprzednich, a na-

wet uległa w pewnym stopniu zaostreniu.

Na niewykonanie zadań w zakresie przyrostu dochodu narodowego wytworzonego złożyły się przede wszystkim wyniki produkcji rolnej. Jednakże znaczne odchylenie stwierdzamy również w budownictwie, mniejsze zaś w przemyśle. Ilustrują to następujące liczby zebrane do 1964 r.:

Wyszczególnienie	Wskaźniki dla 1964 (1960 = 100)			
	produkcja globalna		produkcja czysta	
	plan	wykonanie	plan	wykonanie
Ogółem gospodarka narodowa	136,4	137,9	131,4	128,5
Przemysł (współliczony)	136,4	137,9	142,0	140,0
Rolnictwo (ogółem)	117,5	106,0	118,3	105,5
Budownictwo (współliczone)	125,3	120,3	135,4	126,0

W liczbach absolutnych oznacza to, że niewykonanie planu produkcji czystej przypadającej na rok 1964 wyniosło: w rolnictwie 11 mld zł, w przemyśle 3,6 mld zł, w budownictwie 3,3 mld zł. Jeśli chodzi o przemysł, to znajdujemy wyraźną poprawę w stosunku do lat 1956—1960 przejawiającą się nie tylko w korzystniejszej dynamice produkcji czystej w porównaniu z dynamiką produkcji globalnej, ale też w stosunkowo niewielkich odchyleniach od planu (2 punkty), a przecież gorsze wyniki produkcji rolnej musiały też wpłynąć pośrednio na dynamikę produkcji czystej przemysłu. Jeśli chodzi o rolnictwo, to należy zwrócić uwagę, że założenia planu przewidujące szybszy wzrost produkcji czystej niż produkcji globalnej, nie były chyba uzasadnione w świetle dynamiki ostatnich lat. W latach 1956—1960 produkcja globalna wzrosła o 20,8%, produkcja końcowa o 16,7%, a produkcja czysta tylko o 14%.

W świetle tych wskaźników osiągnięty w latach 1961—1964 dynamikę produkcji czystej (5,5%) w porównaniu do wzrostu produkcji globalnej (6,0%) należy uznać za korzystną. W budownictwie niewykonanie produkcji czystej jest znacznie głębsze (8,6 punktów) niż produkcji globalnej (5,3 punktów).

Przedstawione wyżej odchylenia w wykonaniu planu musiały, rzecz jasna, niekorzystnie wpłynąć na dynamikę dochodów realnych ludności. W okresie pierwszych trzech lat dochody realne ogółu ludności w przeliczeniu na 1 mieszkańca, wzrosły o około 10%; powstała jednakże znaczna rozpiętość między dynamiką dochodów realnych ludności rolniczej (3%) i nierolniczej (13%). W ramach dochodów ludności nierolniczej (cierpiącej dochody z plac, rent i zasiłków) występuje rozbieżność między podanym wskaźnikiem a wzrostem plac realnych (5,5%). Rozbieżność ta wynika — głównie stąd, że w omawianym okresie nastąpił znacznie wyższy wzrost zatrudnienia (11,3%) niż wzrost ludności nierolniczej (4,3%). Stąd wskaźnik wzrostu dochodów realnych liczony na 1 osobę jest wyższy niż wskaźnik na jednego zatrudnionego. Ponadto

szybszy od plac był wzrost rent. Wreszcie część wspomnianej różnicy wynika ze stosowania nieco niższego wskaźnika wzrostu kosztów utrzymania przy obliczaniu plac realnych (wskaźnik obliczony na podstawie badań budżetów rodzinnych) niż przy obliczaniu dochodów realnych na 1 osobę. W tym drugim przypadku zastosowano ogólny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych nabywanych przez ludność.

Opierając się na materiałach opublikowanych za lata 1960—1963, wstępnych obliczeniach za rok 1964 oraz przewidywaniach dotyczących 1965 r., można dojść do wniosku, że w całym pięcioletnim dochody realne w przeliczeniu na 1 osobę wzrosną; całość ludności o około 16%, ludności rolniczej o około 8%, ludności nierolniczej o około 20%, place realne o około 12%. W stosunku do założeń

Wyszczególnienie	Wskaźniki dla 1964 (1960 = 100)			
	produkcja globalna		produkcja czysta	
	plan	wykonanie	plan	wykonanie
Ogółem gospodarka narodowa	136,4	137,9	131,4	128,5
Przemysł (współliczony)	136,4	137,9	142,0	140,0
Rolnictwo (ogółem)	117,5	106,0	118,3	105,5
Budownictwo (współliczone)	125,3	120,3	135,4	126,0

planu, określających wzrost dochodów realnych ludności rolniczej i nierolniczej o 23%, odchylenia wydają się dość znaczne. Ogólnie biorąc, wyniki (średnio 16% zamiast 23%) nie są takie złe przy dość silnych zmianach w proporcjach wzrostu.

Są one również zrozumiałe w świetle nierealności niektórych założeń planu (inwestycje, zapasy, spożycie zbiorowe). Gdyby plan był realniejszy, wówczas już w samym planie należałoby założyć niższe tempo spożycia lub ograniczyć inwestycje. Czynnikiem łagodzącym był ponadplanowy wzrost zasobów pieniężnych ludności o 21,5 mld zł (48 mld zł zamiast 26,5 mld zł). Z punktu widzenia możliwości wzrostu dochodów realnych ludności była to jedynie „cicha” rezerwa planu. Większość innych podstawowych elementów planu, zawierająca „ciche” zagrożenia.

Stojąc przed ostateczną decyzją w zakresie wyboru wariantu planu na lata 1966—1970 musimy wyciągnąć nauki, z realizacji poprzednich planów wieloletnich. Wskazują one, że nie udało nam się nigdy wykonać założeń planu w zakresie inwestycji — rozpatrując wykonanie rzeczywistych zadań planu. W konsekwencji tego oraz wyższego zużycia materiałowego nie wykonujemy zadań w zakresie wytworzonego dochodu narodowego. Natomiast przekraczamy stale założenia w zakresie przyrostu zapasów i spożycia zbiorowego. Nie możemy tych błędów powtórzyć w przyszłości. Musimy również pamiętać, że najczęściej na podstaw tych błędów leży „napięty” plan inwestycyjny, który skłania do nierealnie optymistycznych założeń w zakresie innych pozycji planu. Napięty plan inwestycyjny obraca się zresztą przeciwko samym inwestycjom, zmniejszając ich efektywność w wyniku konieczności ograniczeń w realizacji pierwotnych założeń oraz przewleknięcia się cykliów budowy poszczególnych obiektów.

MIECZYSLAW KUCHARSKI

1) Por. Polska w liczbach GUS 1964 s. 107.

2) B. W. — Decydują kierunki inwestowania (Z.G. nr 846).
3) Dane te uwzględniła tylko pokrycie importu wpływami z eksportu kluczowego przemysłu lekkiego. W rzeczywistości wskaźnik pokrycia importu eksportem

jest wyższy, przekracza 80 proc., gdyż wydatki dewizowe obciążają wyłącznie Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, natomiast wpływy ze sprzedaży za granicą wyrobów przemysłu drobnego „figuruja” na koncie KDW.

I REALIZACJA

ry od przedsiębiorstw przemysłu lekkiego z tytułu dostaw artykułów niezamówionych, bądź o gorszej jakości i innych wzorach, kolorach, rozmiarach. Są to na ogół te artykuły, na które popyt jest najsilniejszy. Handel odbiera je z przemysłu i choć głośno przy tym protestuje, nie może jednak sobie pozwolić na luksus odmowy towaru w warunkach ogólnego jego deficytu na rynku.

Największy żal mają odbiorcy do przemysłu lekkiego o to, że pomimo niższych dostaw włókien typu orlon z krajowej chemii, nie zdyskontował w pełni tej szansy wzbogacenia zaopatrzenia rynku, jaką zapewniały ponadplanowe dostawy styronu.

Możliwość uszlachetniania styronu przemysł lekkim ma naprawdę ograniczone na skutek niedostatków odpowiednich urządzeń. Jakkolwiek nie brak dowodów na to, że zabiegał on o zwiększenie limitu dewizowego na zakup m. in. skracarek do elastolu, prawdą jest, iż czynił to w sposób nie dość przekonywujący i energiczny. Wyroby elastolowe są bowiem bardziej „surowcowochłonne” niż tkaniny. Wykorzystywanie więc styronu do produkcji przede wszystkim tkanin zapewniało większy przyrost wyrobów finalnych, niż by to miało miejsce w przypadku intensywnego rozwijania przerobu styronu na elastol.

Dlaczego jednak przemysł nie rozwinął przynajmniej odpowiednio szybko produkcji tkanin ortolono-wych? Umożliwiano one ograniczenie produkcji tkanin bawełnianych, płaszczowych i szytej z nich konfekcji,

kłóra — jak wiadomo — nie cieszy się obecnie wielkim popytem na naszym rynku.

Wydaje się, że wyjaśnienie wątpliwości, jakie budzi struktura asortymentowa dostaw rynkowych tkwi w tym, że przemysł lekki rozwijał produkcję surowcowooszczędna w warunkach wysoce niesprzyjających rolnemu rodzajowi działalności. Był przecie objęty na równi z innymi gałęziami naszego przemysłu ograniczeniami funduszu plac i zatrudnienia! W ocenie zaś jego działalności gospodarczej nadal kierowano się kryterium tak mało przekonywającym, jak wskaźnik produkcji globalnej.

Kronikarska rzetelność nakazuje jednak przypomnieć, że resort przemysłu lekkiego przewidywał trudności ze ścisłym dostosowaniem struktury asortymentowej do potrzeb rynku. Starał się im zapobiec proponując rozliczanie swych przedsiębiorstw nie z wykonania wskaźników dyrektywnych, lecz z realizacji zamówień handlu. Widąc jednak, że koncepcja była niedopracowana w szczegółach, a byle mowa, iż klimat 1963 roku nie sprzyjał jeszcze uznaniu jakości i struktury produkcji rynkowej za ważny problem gospodarczy, dość, że postulaty resortu przemysłu lekkiego nie zostały spełnione.

Przemysł lekki rozwijał przede surowcowooszczędna produkcję w tych głównych branżach, gdzie deficyt surowców był najsilniej odczuwany i gdzie import ich był najbardziej uciążliwy, co nie zawsze było zgodne z potrzebami rynku. Nie jest prze-

cież kwestią przypadku, iż największe zmiany w strukturze zużycia surowców i najwięcej nowych asortymentów mamy w przemyśle włókiennym i skórzanym. Dla jakości: surowce dla tych branż importujemy za wolne dewizy. W innych branżach zabrakło dostatecznie silnych bodźców dla rozwijania produkcji ograniczającej zużycie naturalnych surowców, jakkolwiek tam, właśnie tego rodzaju działalność pozwoliłaby zwiększyć na rynek dostawy wyrobów o wyższych właściwościach użytkowych i estetycznych.

Brak dokładnych danych, pozwalających na uważne śledzenie zmian, jakie nastąpiły w przemyśle lekkim w latach 1961—65 i wysnuć na tej podstawie prawidłowych i w pełni obiektywnych wniosków. Pięciolatka nie jest przecież jeszcze zakończona. Pewne jest tylko jedno, że koncepcja rozwoju przemysłu lekkiego w tym pięcioletniu była inna od ostatecznie przyjętej.

Na marginesie sprawy warto zaznaczyć, iż przyśpieszenie tempa rozwoju przemysłu lekkiego zmniejszenia produkcji półfabrykatów nie obyło się bezkarnie. W tym roku bowiem deficyt półfabrykatów, zwłaszcza zaś przędzy jest na tyle silny, iż zaczął hamować rozwój przetwórstwa i ograniczać dalszą aktywizację eksportu.

BARBARA WIŚNIEWSKA

1) Wł. Dudziński — Chemia 1961—65 — Czy wystąpił wysoka dynamika (Z. G. nr 176).

ORZECZNICTWO

ODPOWIEDZIALNOŚĆ MATERIALNA PRACOWNIKA POMAGAJĄCEGO DO UKRYCIA NIEDOBORU

Zdarza się dość często, że koledzy (koleżanki) pracownika jednostki gospodarki społecznej zatrudnieni z nim w tej samej lub nawet innej jednostce dowiedziawszy się, że ma on kłopoty z wyliczeniem się z powierzzonego mu mienia, starają się w różny sposób „dopomóc” mu, gdy nadchodzi czas remanentu w przekazywaniu, że „chwiliwą” niedobór zostanie później jakiś wyrównany, a pracownik uniknie groźnych mu skutków, czy to w postaci zwolnienia z pracy, czy też, co gorsza, odpowiedzialności karnej, a z kolei także odpowiedzialności materialnej, jaka groziłaby mu w razie ujawnienia niedoboru.

Tymi zapewne przesłankami kierowała się Stefania K., kierowniczka sklepu nr 4 MHD w N.S., która „odstąpiła” Stanisławowi D., prowadzącemu stoisko nr 4, na czas trwania u niej remanentu partię towarów, które po remanencie wycofała.

Tymczasem MHD stwierdziwszy, mimo udzielonej Stanisławowi D. „pomocy”, że doprowadziła ona do niedoboru w wysokości 170 652,75 zł na stoisko, którego była kierowniczką, wystąpił przeciwko niej do sądu, żądając zaskarżenia odszkodowania w wysokości ujawnionego niedoboru. Niedobór ten według twierdzenia MHD powstał wskutek dokonywanych przez Stanisława D. w ciągu 3 lat systematycznych kradzieży, umiennie ukrywanych właśnie dzięki pomocy innych pracowników, którzy na czas remanentu wy pożyczali jej towary z prowadzonych przez nich stoisk.

Na żądanie MHD, Sąd Wojewódzki w oparciu o art. 13 § 1 ustawy z dnia 17 czerwca 1959 r. o współodpowiedzialności majątkowej pracowników za niedobory w przedsiębiorstwach obrotu towarowego (Dz. U. Nr 36, poz. 223) i) dopożyczył do sprawy m. in. Stefanię K., jednak później powództwo w stosunku do niej oddalił jako spóźnione, ponieważ upłynął już ponad rok od momentu, kiedy przestała pracować w MHD, a Sąd nie dopatrzył się w „pożyczeniu” przez nią towaru głównej pozwanej Stanisławie D. znanioną tzw. czynu niedozwolonego, który by uzasadnił 3-letnie przedawnienie roszczeń.

Od tej części wyroku Sąd Wojewódzki przedsięwzięło MHD wniośno rewizję, w której określiło wysokość żądanej od Stefani K. sumy na 48 260,28 zł i zarządziło, że Sąd Wojewódzki nie rozstrzygnął, iż pozwana Stefania K. dopuściła się czynu niedozwolonego przez to, iż jako kierowniczka sklepu nr 4 dokonała przetrzutu towarów na stoisko nr 8 i w ten sposób brała udział w przestępstwach D.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, orzeczeniem z dnia 3 lipca 1964 r. nr II PR 265/63 wyrok Sądu Wojewódzkiego uchylił, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Pracownik, który chce pomóc ukryć niedobór istniejący w innym sklepie (stoisku) lub magazynie dostarczając towaru powierzzonego jego placzy do tego sklepu w celu przedstawienia go komisji remanentowej jako przynależnego do jednostki kontrolowanej, po czym towar zostaje zwrocony, ponosi odpowiedzialność za ten niedobór nie na podstawie art. 239 k.z., lecz w granicach swego działania odpowiadać będzie a art. 136 k.z., w myśl którego za wyrządzone szkody odpowiada nie tylko ten, kto ją bezpośrednio wyrządził, ale również ten, kto pomógł sprawcy do wyrządzenia szkody).

W motywach swego wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.: „W uzasadnieniu zaskarżonego wyroku Sąd Wojewódzki rozstrzygnął jedynie odpowiedzialność pozwanej w związku z dokonaniem przez nią przetrzutu 80 par podczoch stylowanych wartości około 7000 zł do stoiska D. na czas przeprowadzania tam remanentu i doszedł do wniosku, że w postępowaniu pozwanej brak jest znamion czynu niedozwolonego (art. 134 k.z.).

Ocena ta jest błędna. D. została skazana za przestępstwo z art. 286 § 2 k.k. Powodowie przedsiębiorstwo zarzucało jej dokonywanie zabioru powierzzonego jej placzy mienia (...).

Jeżeli Sąd Wojewódzki doszedł do wniosku, że pozwana K. udzieliła D. pomocy w dokonywaniu przez nią zabioru mienia, to pozwana w granicach swego działania odpowiadałaby za wyrządzone przez D. szkody wynikające z czynu niedozwolonego. Z mocy bowiem art. 136 k.z. za wyrządzone szkody odpowiada nie tylko ten, kto ją bezpośrednio wyrządził, lecz także i ten, kto pomógł sprawcy do wyrządzenia szkody (...).

Błędny jest również pogląd Sądu I instancji, że dokonanie przez pozwaną przetrzutu towarowego w okolicznościach sprawy nie stanowi czynu niedozwolonego w rozumieniu art. 134 w związku z art. 136 k.z. Jeżeli nieuczciwy pracownik zatrudniony w sklepie lub magazynie, chcąc pomóc ukryć niedobór istniejący w innym sklepie lub magazynie kierowanym przez inną osobę materialnie odpowiedzialną dostarczy jej na czas remanentu towar ze swej placówki w celu przedstawienia go komisji remanentowej jako towaru przynależnego do jednostki kontrolowanej, po czym to-

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE 5
GOSPODARSTWO

war ten zostaje zwrócony właścicielowi jednostki, pracownik „odstepujący” w taki sposób, że w tym czasie w stosunku do poszkodowanego przedsiębiorstwa. Stosunek zobowiązaniowy istnieje tu między przedsiębiorstwem a pracownikiem materialnie odpowiedzialnym objętym dokonywaną kontrolą. Natomiast na pracowniku materialnie odpowiedzialnym innej jednostki handlowej nie ciąży obowiązek umowy strażenia i wyliczenia się z mienia, które zostało powierzone pieczy innej osoby, chociażby zatrudnionej w tym samym przedsiębiorstwie. Pracownik przeto, który „odstepuje” towar powierzony jego pieczy drugiemu pracownikowi w celu ukrycia niedoboru istniejącego u tego ostatniego, nie ponosi odpowiedzialności na podstawie art. 239 k.z., lecz odpowiadać może na zasadzie art. 134 i następnych k.z.

Zaskarżony wyrok jako oparty na omyłkach, błędnych przesłankach podlega więc uchyleniu i z tej przyczyny z mocy art. 371 § 1 pkt 1 oraz 384 k.p.c. Sąd Najwyższy przekazał sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Wojewódzkiemu (...).

1) Art. 13 § 1. Jeśli w toku postępowania przed sądem ujawni się, że za powstanie niedoboru odpowiadać o-prócz osób pozwanych także inni pracownicy zatrudnieni w sklepie lub pełniący inne funkcje w przedsiębiorstwie (dyrektor, członek zarządu, pracownik sklepowy), sąd wezwie tych pracowników do wzięcia udziału w sprawie i doręczy im odpis pism procesowych i załączników. Wezwaniu do wzięcia udziału w sprawie zastępuje powołanie.

2) Obecnie art. 471 kodeksu cywilnego. 3) Obecnie zamiast art. 136 k.z. mieć będzie zastosowanie art. 422 kodeksu cywilnego w następującym brzmieniu: Art. 422. Za szkodę odpowiedzialny jest nie tylko ten, kto ją bezpośrednio wyrządził, lecz także ten, kto inną osobę do wyrządzenia szkody nakłonił albo był jej pomocny jak również ten, kto świadomie skorzystał z wyrządzonej drugiemu szkody.

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

REALIZACJA BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO I ZASADY PRZYDZIAŁU MIESZKAN

W nr 27 Monitora Polskiego ukazało się: 7 uchwał Rady Ministrów z dnia 22 maja 1965 r. 4 zarządzenia wykonawcze Ministra Finansów z dnia 29 maja 1965 r. i 7 zarządzeń wykonawczych Ministra Gospodarki Komunalnej z dnia 29 maja 1965 r., poświęconych problematyce budownictwa mieszkaniowego i przydziału mieszkań w najbliższych latach.

Oto zestawienie uchwał Rady Ministrów:

1) uchwała nr 122 w sprawie zapewnienia warunków dalszego rozwoju spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego (poz. 133).

2) uchwała nr 123 w sprawie zasad przydziału mieszkań w latach 1966–1970 (poz. 134).

3) uchwała nr 124 w sprawie zakładowych funduszy mieszkaniowych (poz. 135).

4) uchwała nr 125 w sprawie dalszego rozwoju oszczędzania na mieszkaniowych książeczkach oszczędnościowych Powszechnej Kasy Oszczędności (poz. 136).

5) uchwała nr 126 w sprawie zapewnienia w projekcie planu 5-letniego na lata 1966–1970 kredytów bankowych na uzupełnienie wkładów mieszkaniowych w spółdzielniach budownictwa mieszkaniowego (poz. 137).

6) uchwała nr 127 w sprawie zasad realizacji budownictwa mieszkaniowego przez państwowe zakłady pracy i prezydium rad narodowych (poz. 138).

7) uchwała nr 129 w sprawie pomocy Państwa przy budowie przez osoby fizyczne domów jednorodzinnych i lokali w małych domkach mieszkaniowych (poz. 140).

Ponadto w nr 27 Monitora Polskiego ukazały się uchwały nr 128 Rady Ministrów z dnia 22 maja 1965 r. w sprawie zasad planowania, finansowania i realizacji urzędzeń towarzyszących w społecznym budownictwie mieszkaniowym typu miejskiego (poz. 139).

UDZIELANIE ZAMÓWIEŃ NA DOSTAWY, ROBOTY I USŁUGI ZWIĄZANE Z EKSPERTEM

W nr 21 Dziennika Ustaw ukazało się rozporządzenie Ministra Handlu Zagranicznego z dnia 19 maja 1965 r. w sprawie zasad i trybu udzielania przez państwowe jednostki handlowe zamówień na dostawy, roboty i usługi dotyczące artykułów przeznaczonych na eksport (poz. 136), które wskazuje m. in. jakie przepisy bądź warunki mają zastosowanie przy udzielaniu zamówień w wspomnianej dostawy, roboty i usługi; jednostkom gospodarki społecznej, rzemieślnikom i rzemieślniczym spółdzielniom zaopatrzenia i zbytu, Centrali Zaopatrzenia i Zbytu Przemysłu Prywatnego, osobom fizycznym, prawnym i spółkom cywilnym, prowadzącym zakłady przemysłowe i usługowe a także osobom wykonującym przemysł domowy i ludowy itd.

Nowe rozporządzenie wchodzi w życie 13 czerwca 1965 r. i zastąpi dotychczasowe rozporządzenie w tym przedmiocie z dnia 29 sierpnia 1960 r. (Dz. U. Nr 43, poz. 264 z późn. zmianami).

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

N A łamach prasy ekonomicznej można spotkać tezy, które podają w wątpliwość, czy kółka rolnicze są, bądź mogą być głównym ogniwem transformacji indywidualnej gospodarki w zespółową. Tego rodzaju tezy w najbardziej rozwiniętej formie sformułowali M. Urban i Z. Kozłowski. Poddajmy weryfikacji ich krytyczne uwagi.

M. Urban pisze, że uznanie kółek rolniczych za główne ogniwo uspołecznienia nie wprowadza do sprawy socjalizacji koniecznej jasności. Chłopom należy bowiem nie na zrzeczeniu się w kółkach, a na ich usługach. Dla chłopów jest wszystko jedno, kto te usługi wykonuje, „chodzi mu tylko o to, aby wykonanie było dobre i tanie”. A usługi te mogą przecież wykonywać przedsiębiorstwa państwowe — pisze M. Urban. Dlaczego więc uznawać kółka za główne ogniwo? Ale Urban nie przypisuje żadnej z istniejących form funkcji głównego ognia (ani systemowi nakładczemu, ani PCR itp.). Pisze on, że głównym ogniwem socjalizacji indywidualnej rolnictwa jest wzrost produkcji. A w procesie podnoszenia produkcji kółka nie odgrywały i nie będą odgrywać głównej roli — stwierdza M. Urban.

W procesie tym bierze udział cały szereg instytucji (przedsiębiorstwa kontraktujące, melioracyjne, elektryfikacyjne, stacje sztucznej nasienia, spółdzielnie mleczarskie itd.). Kółka nie mogą skupić w przyszłości funkcji tych wszystkich ogniw, nie mogą więc być głównym ogniwem socjalizacji.

W konkluzji M. Urban dochodzi do wniosku, że „dla każdej gromady i w określonym czasie istnieje oddzielne główne ogniwo... Tym głównym ogniwem jest każdorazowo ten czynnik, który jest głównym hamulcem rozwoju produkcji... Główne ogniwo procesu przeobrażenia zostaje niezmienne i jest nim wzrost produkcji, ale jego forma realizacji będzie się stale zmieniać w zależności od miejsca i czasu. Od trafnego określenia aktualnej dla danej gromady formy głównego ognia zależy jakość całego planu rozwoju rolnictwa”.

W powyższych tezach jest mowa o dwóch sprawach: o pojęciu głównego ognia socjalizacji oraz o tym, co może pełnić funkcję głównego ognia. Rozpatrzmy kolejno te zagadnienia.

Czy głównym ogniwem socjalizacji może być, jak twierdzi M. Urban, wzrost produkcji? Jest on przecież głównym celem socjalizacji, a nie formą transformacji gospodarskiej indywidualnych w zespółową. Teza M. Urbana oznacza, że przy każdym modelu socjalizacji i jego formie (w ramach danego modelu) główne ogniwo jest jedno i to samo — wzrost produkcji. Gdyby nawet przyjąć, że odpowiada to rzeczywistości, nie eliminuje to problemu, co jest formą transformacji.

Formy transformacji gospodarskiej indywidualnych w zespółową mogą być różnorodne. Faktycznie do tej pory znamy trzy tego rodzaju formy: wspólnoty produkcyjne (kolchozy, komuny, spółdzielnie produkcyjne itp.), państwowe formy uspołeczniania produkcji rolnej oraz produkcyjne formy kooperacji (ukształtowane u nas w postaci kółek rolniczych). Nie jest wykluczone, że mogą jeszcze powstać w przyszłości inne formy. Istnieje więc problem, która forma może w danym kraju, przy określonym układzie warunków ekonomicznych i społecznych spełnić główną rolę w przesłaniu indywidualnego rolnictwa na tory zespółowej gospodarki. I taką rolę nazwałbym głównym ogniwem socjalizacji. Możemy ją nazwać inaczej, a głównym ogniwem cel socjalizacji, ale — jak podkreślałem — nie eliminuje to problemu, która ze znanych form transformacji może spełnić główną rolę. W tym wypadku nie widzę powodu zmiany terminologii uważając, że pojęcie głównego ognia nie powinno odnosić się do głównego celu socjalizacji rolnictwa.

Jeżeli więc przyjmujemy te terminologie, to stwierdzimy, że istnieje problem, która ze znanych form transformacji może pełnić u nas rolę głównego ognia socjalizacji. M. Urban faktycznie nie zajmując w tej sprawie stanowiska, gdyż dla niego dany problem nie istnieje. Ale nie oznacza to jeszcze, że nie istnieje on w rzeczywistości. Można by więc tę część polemiki z M. Urbanem uznać za zakończoną.

Jednocześnie jednak M. Urban pośrednio twierdzi, że kółka nie mogą być główną formą transformacji. Pisze on, że „sam fakt zrzeszania

O stopniowej socjalizacji rolnictwa

KÓŁKA ROLNICZE JAKO GŁÓWNE OGNIWO

(Uwagi polemiczne)

MIECZYSLAW MIESZCZANKOWSKI

się producentów rolnych (nie ich gospodarstw), jak wykazuje historia, nie może tworzyć mechanizmu transformacji gospodarki indywidualnej w zespółową. Jednak teza ta nie może być dowodem, ani niczem nie przeczy. Powołując się na historię jest tu problematyczne. Nikt też nie twierdził, że samo zrzeszanie się tworzy mechanizm transformacji. Może ono natomiast być częścią składową tego mechanizmu.

M. Urban pisze dalej, że dla chłopów jest wszystko jedno, kto wykonuje usługi — kółko rolnicze, przedsiębiorstwo spółdzielcze, czy państwowe. Nie jestem pewny, czy chłop jest wszystko jedno. Ale gdyby nawet tak było, to przecież problem nie polega na tym. Chodzi o to, która z tych instytucji pełni rolę usług i która może pełnić je najlepiej. Gdyby funkcje niższych, produkcyjnych form kooperacji przejęły oddziały Ochotniczej Straży Pożarnej, to im prawdopodobnie przypadałaby rola głównego ognia. Przejdźmy jednak i pełnia, z powodzeniem kółka rolnicze; dlatego przypisujemy im główną rolę.

Wreszcie M. Urban twierdzi, że w procesie socjalizacji zaangażowany jest cały „asortyment” ogniw, instytucji do stacji inseminacyjnych włącznie. Kółka nie mogą spełniać tych wszystkich funkcji — nie mogą być więc głównym ogniwem. Otóż jest to grube nieporozumienie. Kółka nie muszą prowadzić stacji inseminacji, przedsiębiorstw melioracji, elektryfikacji, mleczarni, kontraktacji itp., itd. — by otrzymać rangę głównego ognia. Chodzi bowiem nie o wszystkie usługi i formy działalności a o takie, które integrują, bądź integrowałyby kapitał, ziemię i pracę, co oznaczałoby dokonanie się procesów bezpośredniej socjalizacji. Te funkcje wykonują i mogą wykonywać w coraz szerszym zakresie kółka rolnicze. Wykazaliśmy, że nie mogą ich pełnić w szerszym zakresie inne, ognia socjalizacji. Dlatego uznaliśmy kółka za główne, wiódące ognia socjalizacji naszego rolnictwa. I wydaje się, że tych też M. Urban nie podważał.

*

Z. Kozłowski w ciekawym artykule szeroko dowodzi, że kółka nie zawierają pełnego mechanizmu transformacji, że zawierają tylko — jak go rozumie — mechanizm przygotowania. Te funkcje transformacyjne kółek można jeszcze silnie rozwinąć, pisze Z. Kozłowski, same one nie zapewniają jednak pełnej integracji gospodarstw. „Mogą mieć większy lub mniejszy wpływ na pobudzenie tej integracji, ale jest to tylko przygotowanie procesu a nie jego realizacja”.

Powyższe tezy są częściowo słuszne, w poważnej jednak części wydają się błędne. To samo dotyczy całego artykułu Z. Kozłowskiego, którego główny nurt — czego autor wydaje się nie dostrzegać — jest zgodny z przedstawioną przeze mnie koncepcją stopniowej socjalizacji rolnictwa. Jednocześnie cały artykuł jest polemiką z moimi tezami, co przy jedyności doświadczenia rolnictwa, musi silnie rzeczy prowadzić do szeregu nieporozumień, które należy tutaj wyjaśnić.

Podstawą tych nieporozumień jest, jak sądzę, niedostateczne wyjaśnienie w literaturze ekonomicznej istoty mechanizmu transformacji. Nie wiadomo dlaczego zwolennikom linii kółek rolniczych przypisuje się poglądy, według których kółka doprowadzą w jakiś cudowny, bliżej niezany sposób do ze-

spolenia gospodarstw. Rozpatruje się przeto oddzielnie, tak jak Kozłowski, poszczególne funkcje kółek i dochodzi się do wniosku, że żadne z nich nie prowadzi do transformacji, a więc nie mogą one spełnić przypisywanej im roli. Jednak tego rodzaju ujęcie wydaje się jak najbardziej niewłaściwe.

Z. Kozłowski pisze, że widzę mechanizm transformacji w rozwoju trzech głównych funkcji kółek i dowodzi, że funkcje te nie spełniają przypisywanej im roli. Tymczasem sprawa nie przedstawia się tak prosto. Pojęcie tego mechanizmu jest znacznie szersze, obejmuje on także szereg ekonomicznych bodźców zachęcających bądź skłaniających do przechodzenia na tory zespółowej produkcji. Prześledźmy te sprawy systematycznie rozpatrując argumenty Kozłowskiego.

Pisze on, że oddzielenie czynności produkcyjnych od gospodarki chłopskiej (pierwsza funkcja kółek) nie stwarza warunków do integracji gospodarstw rolnych. „To, że jakkolwiek część — choćby nawet bardzo duża — funkcji produkcyjnych gospodarstwa zostaje mu odjęta, nie zmienia społecznego charakteru gospodarstwa”. „Nawet gdyby wszystkie prace w chłopskim gospodarstwie wykonywało kółko — pisze Kozłowski — to nie można mimo to dostrzec żadnego powodu, który w jakimkolwiek momencie tego procesu zmieniłby status społeczny tego chłopstwa. Pozostanie ono prywatnym właścicielem ziemi, stada i pewnych urządzeń”. Nieefektywność zastosowania techniki w małych gospodarstwach nie działa na tyle silnie — pisze Kozłowski — by to skłoniło chłopów do połączenia gospodarstw, czego dowodzi przykład krajów kapitalistycznych. Nie ma więc żadnych powodów do integracji gospodarstw.

Powyższa argumentacja opiera się na kruchych podstawach. Nie potrzebuje tu podawać, ile w ostatnich latach zniknęło drobnych gospodarstw z powierzchni życia gospodarczego w krajach kapitalistycznych, właśnie wskutek nieefektywności zastosowania techniki. Czynnik ten działa jak wyzwalający fakt, bardzo silnie z tym, że w krajach kapitalistycznych prowadzi do koncentracji ziemi przez wypieranie a u nas — będzie prowadził przez zespółanie gospodarstw. A nie jest to bynajmniej, czego nie uwzględni Kozłowski, jedyny czynnik. Wystąpi — oczywiście już występuje — czynnik związany z brakiem siły roboczej. Wystąpi także działanie innych bodźców mechanizmu transformacji, które skłonią do zespolenia ziemi. Rola oddzielenia czynności produkcyjnych od gospodarstwa chłopskiego polega na tym, że wykazuje naczyniowo korzyści zmechanizowanej uprawy oraz — co ważniejsze — że przygotowuje stopniowo realne przesłanki do zespolenia gruntów. Jeżeli cały areal kłkunkustu czy kilkudziesięciu gospodarstw byłby uprawiany kompleksowo przy pomocy kółek, to działanie wymienionych bodźców w niezbyt długim czasie doprowadzi do integracji ziemi. Nie ma teoretycznych argumentów, które podważyłyby te tezy, a są już pierwsze sygnały praktyki, które ją potwierdzają. A zatem pierwsza funkcja kółek odgrywa bardzo ważną rolę w zespoleniu elementów mechanizmu transformacji gospodarstw indywidualnych w wielkie, socjalistyczne.

Z. Kozłowski pisze, że „podobnie jak trudno w rozwoju usługowej

funkcji kółek rolniczych dostrzec poważniejszy mechanizm integracji gospodarstwa, nie ma go też w rozwoju produkcyjnej działalności kółek” (druga funkcja kółek). „W ogóle brak jest istotnej różnicy między oboma funkcjami z punktu widzenia ich wpływu na proces transformacji gospodarstw”.

Z wyliczonych powyżej powodów te tezy Kozłowskiego również nie wydają się słuszne. Przy czym rzeczywiście nie zauważa on istotnych różnic między tymi funkcjami kółek. Nie uwzględnia tego, że rozwijanie własnej produkcji kółek, która uzupełnia produkcję indywidualną, oznacza rozwijanie produkcji socjalistycznej, oznacza integrację w społeczeństwo socjalistyczne i indywidualnej produkcji. W miarę rozwoju tej zespółowej produkcji wzrastała by względnie jej waga w produkcji rolnej. Kozłowski pisze, że nawet przy daleko idącym podziale pracy między kółka i gospodarstwa chłopskie, te ostatnie mogą swobodnie istnieć „w niezmienionym charakterze”. Mogą być i będą — to wielka różnica. Oczywiście mogą. Ale Kozłowski nie uwzględnia, że nie muszą (biorąc pod uwagę wymienione poprzednio czynniki skłaniające do integracji). Druga istotna rola tej funkcji kółek polega zaś na tym, że przygotowuje stopniowo bazę do przyłączenia indywidualnej produkcji do zespółowej produkcji kółek. Koncepcja stopniowej socjalizacji zakłada bowiem, że integracja ziemi w wielkie socjalistyczne gospodarstwa nie zaczyna się od razu, ale jest to proces uspołecznienia, że integracja ta dokonuje się już przy istnieniu szeroko rozwiniętych realnych przesłanek w postaci własności socjalistycznej na wsi, materialnej bazy wielkiego socjalistycznego przedsiębiorstwa rolnego itd. (Ułatwia to socjalistyczną przebudowę wsi a zarazem czyni ją bardzo efektywną, gdyż — jak wykazuje doświadczenie — zakładanie od podstaw spółdzielni produkcyjnych, bez nagromadzenia uprzednio zespółowego majątku, rozwinięcia zespółowej produkcji itd. — nie daje dobrych rezultatów). I dlatego można sądzić, że druga funkcja kółek jest bardzo istotnym elementem mechanizmu transformacji gospodarstw indywidualnych w zespółę.

To samo odnosi się do trzeciej funkcji kółek (przejmowania ziemi i organizowania na niej samodzielnej, nie uzupełniającej, zespółowej produkcji). Kozłowski pisze, że i ona nie może być poważniejszym mechanizmem transformacji, wymieniając całą litanię zastrzeżeń co do efektywności przejmowania ziemi przez kółka. Nie negując wagi tych zastrzeżeń, pozostaje jednak faktem, że kółka przejmują grunty i stosunkowo nieźle na nich gospodarują. Kozłowski godząc się nie jako z faktem, że kółka będą przejmować coraz więcej gruntów, że nie może to „odegrać roli podstawowego mechanizmu socjalistycznej transformacji gospodarstw indywidualnych”, że „może odegrać bardzo pożyteczną ale tylko pomocniczą rolę” w tej transformacji. Kozłowski ma tu chyba na myśli, że kółka nie będą w stanie przejmować gruntów chłopskich w takiej skali, by stopniowo w ciągu dłuższego czasu przejąć cały areal ziemi chłopskiej. Ale przecież nikt tak nie ujmuje tej funkcji kółek. Nikt też nie twierdzi, że spełnia ona rolę podstawowego mechanizmu. (Wydaje się, że w ogóle w zespółę elementów mechanizmu transformacji trudno jest wyodrębnić jakiś jeden główny element).

Kozłowski natomiast zdaje się nie dostrzegać istotnej roli gospodarowania kółek na przejętych gruntach, która polega na tym, że kółka rozwijają już socjalistyczną, samodzielną a nie uzupełniającą produkcję rolną, że w miarę jej rozwoju stwarza się będzie stopniowo dogodna baza do przyłączenia do niej produkcji rolnej a następnie zwierzęcej. Oznacza to znów, że zespolenie produkcji nie dokona się na „czystym polu”, lecz przy rozwiniętej produkcji, samodzielnej i uzupełniającej, kółek, może to uczynić masową integrację ziemi i łatwiejszą i bardziej efektywną.

A zatem analiza roli trzech głównych funkcji kółek wykazuje, wbrew Kozłowskiemu, że są one istotnymi elementami mechanizmu transformacji. Pełnienie tych funkcji przez kółka świadczy o tym, że są one tą formą, która może spełnić rolę głównego ognia socjalizacji. Oczywiście, te trzy funkcje nie są jedynymi elementami mechanizmu transformacji. Będzie związane z nieefektywnością stosowania nowoczesnej techniki na rozdrobnionych parcelach, z brakiem siły roboczej, z trudnościami wzrostu produkcji i wydajności pracy na drobnych parcelach (bariery reprodukcji rozszerzonej), będzie związane z pokonywaniem barier socjalnych gospodarki chłopskiej — wszystkie te będą są integralnymi elementami mechanizmu transformacji. Działanie tych bodźców jest wyrazem narastania sprzeczności między rozwojem sił wytwórczych i stosunków produkcji, które muszą prowadzić do dostosowania tych ostatnich do poziomu sił wytwórczych. Rola kółek w tym procesie polega na tym, że pozwala stopniowo rozwiązywać te sprzeczności (łagodząc nieefektywność techniki drogą jej zespółowego wykorzystania, uzupełniać braki siły roboczej, umożliwiać wydajne podnoszenie produkcji itd.) — co oznacza stopniowe narastanie elementów socjalizmu. W określonych warunkach sprzeczności te nie będą już mogły być rozwiązane bez całkowitej integracji produkcji rolnej a następnie socjalizacji. I tu rola kółek polega na tym, że rozwijają one materialną bazę produkcyjną integralnie związaną z gospodarką chłopską, z którą ta ostatnia dokona całkowitej integracji. Wraz z tym kółka przekształcają się w przedsiębiorstwa usługowo-produkcyjne w wielkie przedsiębiorstwa socjalistyczne obejmujące najpierw całą produkcję rolną wsi, a następnie i całą produkcję zwierzęcą. Wraz z tym zakończyłby się proces bezpośredniej socjalizacji rolnictwa polskiego.

I jeszcze jedno. Należałoby spodziewać się, że Kozłowski dowodząc, iż kółka rolnicze nie zawierają mechanizmu transformacji, przedstawi i omówi inny, adekwatny dla naszych warunków mechanizm transformacji. Nie zostało to jednak spełnione. Pod koniec swych rozważań Kozłowski dokonuje raptownego salto mortale wskazując, że kółka zawierają ten mechanizm i że ich rozwój doprowadzi do powstania wielkich przedsiębiorstw socjalistycznych. Przyjmując zasadniczo zrzęby mojego, wyżej nakreślonego schematu Kozłowski pisze, że masowy rozwój kółek w pierwszym etapie procesu socjalistycznych przekształceń doprowadzi w drugim etapie do masowego powstania wspólnot produkcyjnych. Te ostatnie mogą jako awangardowa forma powstawać już w pierwszym etapie. Jest to uzasadnione tym, pisze Kozłowski, „że proces rozwoju świadomości społecznej różnych grup chłopskich jest dość zróżnicowany i przy właściwym rozwoju prostych form kooperacji już na wczesnym jego etapie powinny się pojawiać grupy szybciej dojrzewające, gotowe przejmować funkcję pionierów wyższych form kooperacji. Wraz z rozszerzeniem się ruchu kółkowego i pogłębianiem się jego funkcji integracyjnych także te pionierskie formy powinny się upowszechniać”. Pozostaje tylko tajemnicza, jak mechanizm prowadzi do tych przekształceń. Być może tajemnicę tę wyjaśnili powyższe rozważania. W każdym razie wykazały one, wydaje się, bezzasadność krytycznych uwag Z. Kozłowskiego.

1) M. Urban, „W poszukiwaniu głównego ognia”, „Nowe Rolnictwo” nr 11/1964, s. 10–11.

2) Z. Kozłowski, „W sprawie modelu socjalistycznych przekształceń w rolnictwie polskim”, „Zagadnienia Ekonomiczne Rolnej” nr 4/1964, s. 118.

3) Z. Kozłowski, op. cit. s. 111–113.

4) Z. Kozłowski, op. cit. s. 120.

ZAKŁADY URZĄDZEŃ CHEMICZNYCH I ARMATURY PRZEMYSŁOWEJ

w Kielcach, ul. Skrzetlewska, telefon 50-71 do 74

POSIADAJĄ DO UPEŁNIENIA ZAPASY PONADNORMATYWNE

- narzędzia — noże, frezy, narzynki, rozwiertaki
- stali walcowane — nierdzewne i stopowe
- uszczelniki klingerytowe
- elektrody w gat. ES-18-8 i ES-60 o wym. Ø 2,5–5 mm
- szczelna azbestowa sucha grafitowana i impregnowana
- buty przemysłowe — trzewiki wymiar 34 i 35
- silniki typ SZJKo 34a 3,0 kw 1400 obr/min

ZAINTERESOWANY PRZESYŁAMY NA ZADANIE SZCZEGÓŁOWE WYKAZY, INFORMACJI UDZIAŁ DZIAŁ ZAOPATRZENIA, TELEFON WEWN. 528, 571

KR 32-0

BIELSKA FABRYKA
SZCZOTEK I PĘDZLI P.T.
Bielsko-Biała, ul. Hibnera 7

SPRZEDA

- wkręty do drewna (różne)
- zawiasy mosiężne do mebli
- noże do strugarek
- frezy do drewna i metali,

WIERTŁA SPIRALNE

od Ø 0,2–2,8 mm

■ oraz ścinki ze stylonu

KR 36-0

W tym roku do Poznania na Międzynarodowe Targi zjechali producenci i kupcy z 59 państw (prócz Polski). W ekspozycjach kolekcyjnych wystawiają swe towary 42 kraje łącznie z Polską, dalszych 18 krajów jest reprezentowanych przez indywidualne firmy.

W Poznaniu na ulicach widać obecnie wielkomiejski ruch, migają auta z międzynarodowymi znakami rejestracyjnymi, w hotelach i poza nimi słychać cudzoziemską mowę. Byłoby chyba ciekawe zbadanie wpływu, jaki wywierają na mieszkańców Poznania rozmowy i dyskusje toczące się w ciągu dwu tygodni z ponad 1000 obywateli obcych, głównie europejskich krajów — z inżynierami, monterami, kupcami i tymi, którzy obsługują swe stoiska, gdyż znaczna ich część mieszka w prywatnych kwaterek. I odwrotnie, byłoby również interesujące dowiedzieć się, jak na poglądy obywateli wpływa pobyt w Poznaniu, a przede wszystkim kontakty handlowe i targowe. Na pewno międzynarodowe imprezy targowe należą do swego rodzaju stabilizatorów w stosunkach między narodami, szczególnie w Europie.

Tegoroczne Targi odbywają się na większej o 5,5 tys. m² powierzchni, z udziałem większej liczby krajów niż w roku ubiegłym. Do największych wystawców należą przede wszystkim kraje europejskie, spośród krajów socjalistycznych: Związek Radziecki, NRD i Czechosłowacja; z krajów kapitalistycznych — Wielka Brytania, Włochy, NRF i Austria, z którymi Polska ma ożywione stosunki handlowe. Należy przy tym zauważyć, że ekspozycja francuska, która z natury rzeczy powinna również należeć do największych na Targach jest znowu nieduża, w niewielkim tylko stopniu informująca o możliwościach eksportowych Francji. Nie wchodzą w rozważania przyczyny, dlaczego tak jest — stwierdzamy jedynie ten fakt. Do największych należy zaliczyć również ekspozycję Stanów Zjednoczonych mającą w dalszym ciągu wybitnie propagandowy charakter. Po kilkuletniej przerwie znowu na Międzynarodowych Targach w Poznaniu mamy możliwość

XXXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie

Przed i po przecięciu wstęgi

MIROSLAW DYNER

ogłaniania towarów wystawianych przez Chińską Republikę Ludową. Jej pawilon również należy do największych.

*

Wędrowka w przeddzień otwarcia Targów jest wspaniałą lekcją pogładową organizacji pracy, sztuki dekoracyjnej i rozwiązań reklamowych. Na podkreślenie zasługują bardzo sprawnie zorganizowane roboty wykończeniowe przeprowadzanych w ostatnich godzinach przez kierownictwo Targów. W nocy z soboty na niedzielę do ostatniego żdziebka i kawałka tektury znikają sterty opakowań, obió i różnych innych niepotrzebnych drobiazgów. Targi przybierają swą odświętną szatę.

Wystawcy, którzy już wcześniej niż w sobotę uporali się z przygotowaniem swych stoisk i pawilonów, pospiesznie organizują konferencje prasowe, by jako pierwsi dostać się na łamy prasy; licząc na to, że czytelnicy nie są jeszcze znudzeni dużą ilością doniesień prasowych o Targach.

W tym roku przed oficjalnym otwarciem Targów konferencje takie zorganizowano w pawilonie ZSRR, NRD, Czechosłowacji, USA, Bułgarii i również na stoisku firmy Krupp. Konferencje prasowe przebiegają dość stereotypowo. Przyjemnym zaskoczeniem w roku bieżącym był pawilon bułgarski, którego ekspozycja jest odbiciem dokonującej się szybko w tym kraju industrializacji. Również w pawilonie radzieckim w nowy sposób, ciekawo dla zwiedzających, wystawiono wiele eks-

ponatów, m.in. całą rodzinną nowoczesną obrabiarkę. Pawilon zwiedzieli członkowie oficjalnej delegacji ZSRR, na której czele stoi wicepremier Władimir Nowikow. Delegacja ta już w piątek przybyła do Poznania.

Po konferencji prasowej na stoisko Kruppa do pawilonu NRF, w którym mieści się stoisko, przybył pan Berthold Beltz, generalny dyrektor firmy Krupp i Max Grundig, dyrektor koncernu o tej nazwie. Dokonali oni przeglądu terenów wystawowych Niemieckiej Republiki Federalnej. Podobne przeglądy dokonywano na stoiskach i w pawilonach innych państw. W sobotę wieczorem można było spotkać przedstawicieli wielu ambasad zagranicznych, lustrujących po raz ostatni przed otwarciem targów, ekspozycje swych krajów.

*

Elementem charakteryzującym tegoroczne Targi jest między innymi zwiększenie się liczby wystawców z krajów trzeciego świata. Nie wątpliwie ma to związek zarówno z zajęciem przez nasze czynniki oficjalne stanowiskiem na Konferencji Handlu i Rozwoju w Genewie w 1964 r., jak i podejmowanymi przez nasz handel zagraniczny wysiłkami mającymi na celu rozwinięcie naszych stosunków handlowych z tymi krajami. W porównaniu z rokiem 1963 w 1964 roku nastąpił 28-procentowy wzrost importu Polski z tych krajów. Fakt ten nie pozostaje bez wpływu na ich udział w tegorocznych Targach. W Poznaniu w bieżącym roku po raz

pierwszy wystawiają swe towary Tanzania, Republika Malgaska i Syria. Po przerwie znowu wystawiają Burma, Ghana, Indonezja, Tunezja i Zjednoczona Republika Arabska.

Lecz nie tylko sam fakt zorganizowania przez te kraje stoisk zasługuje na uwagę. Elementem godnym podkreślenia jest również i to, że gama towarów wystawianych, powiększa się z roku na rok, przede wszystkim o towary przemysłowe, które mogą być przedmiotem naszego importu. Z krajów Azji, wśród wystawców nadal brakuje ekspozycji japońskiej. Wprawdzie co roku pojawiają się indywidualne firmy i kupcy, lecz w ostatnich latach ani razu nie mogliśmy zobaczyć ekspozycji przedstawiającej pełny przekrój produkcyjnych możliwości japońskiego przemysłu.

*

Ekspozycja polska na XXXIV Targach Międzynarodowych w Poznaniu w stosunku do lat poprzednich znacznie zmieniła swe oblicze. Targi Poznańskie stały się w coraz większym stopniu targami maszynowymi. W roku bieżącym sam przemysł ciężki zajmuje 55 proc. całej naszej ekspozycji. Ekspozycja polska weszła już prawie na wszystkie tereny pod otwartym niebem i nawet na zieloną trawę. Na Targach jest naprawdę ciasno. Jest to poważny problem zarówno dla organizatorów Targów, jak i dla sprawności ich funkcjonowania.

Na pewno tegoroczny charakter polskiej ekspozycji jest zgodny z generalnymi zadaniami, jakie po-

stawiono przed naszym handlem zagranicznym. Jesteśmy już poważnym eksporterem maszyn i urządzeń przemysłowych dla krajów socjalistycznych. Szczególnie znacznych ilości dostarczamy na rynki krajów RWPG. Większość tych krajów, podobnie jak i my, stoi przed nowym okresem planistycznym — zaczynamy się w 1970 roku. Nasza oferta eksportowa, w której przeważają głównie maszyny, na pewno w poważnym stopniu uwzględni ich nowe potrzeby i ma głęboki związek z nowymi zamierzeniami RWPG. Podobnie zresztą zagranicznym wystawcy tak z krajów socjalistycznych, jak i kapitalistycznych przywieźli do Polski również znakomitą większość eksponatów inwestycyjnych, maszyn i urządzeń potrzebnych dla naszej ekonomiki.

Nie możemy zapomnieć i o drugim fakcie, że najszybciej się rozwijającą grupą eksportową są artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego. W związku z tym wydaje się, że towary te muszą również znajdować odpowiednie miejsce w naszej ekspozycji. Kraj nasz, pozostaje nadal poważnym eksporterem towarów pochodzenia rolniczego. Obecnie i w tych grupach towarowych interesują nas szczególnie te towary, przeznaczone na eksport, które charakteryzują się wysokim stopniem przetworstwa. Wydaje się, że w tej dziedzinie nie pokazaliśmy wszystkich naszych możliwości i osiągnięć. A na pewno byłoby to ciekawe dla starych, i ewentualnie nowych, naszych klientów zagranicznych. Przy ograniczonej ilości terenów targowych na pewno jest to trudnym problemem. Lecz jeżeli jesteśmy np. potencjalnym eksporterem w zabawkach na chodnik, to centralne eksportowe wystawiające ten towar muszą mieć m.in. dostateczną przestrzeń do pokazania nowych wzorów i nowych rozwiązań w tych towarach, w których eksport przynosi taki sam sukces dewizowy i takie same sumy jak eksport niektórych maszyn. Wydaje się, że nie można zaniedbywać reklamowo starych kierunków zbytu i naszych standardowych towarów, szczególnie tam, gdzie nie chodzi o eksport surowca.

Obecny charakter ekspozycji odzwierciedla również pewne niebezpieczeństwo dla Targów Poznańskich jako targów międzynarodowych. Przez długie lata zabiegaliśmy o to, by miały one walor naprawdę międzynarodowy. Kierownik jednej z ważnych ekspozycji zagranicznej zapytany, dlaczego charakter tej ekspozycji jest nastawiony tylko na Polskę, szczerze odpowiedział: „W tym roku wystawiamy w Leningradzie, w Budapeszcie, w Brnie, w Płodówi i prawie we wszystkich krajach socjalistycznych. Więc po co umiędzynaradawiać charakter naszej ekspozycji tutaj w Poznaniu. Dostosowujemy się ściśle do potrzeb rozwoju polskiego przemysłu. W obecnej sytuacji jest to dla nas na pewno korzystne”. Podobne zmiany można zauważyć w ekspozycjach i innych krajów. Słabo na przykład zostały uwzględnione potrzeby związane z rozwojem naszego rolnictwa. A są one przecież ogromne.

Wydaje się, że należy poważnie się zastanowić, czy i w jaki sposób zachować dla Poznania walor centrum o międzynarodowym znaczeniu w handlu światowym. W międzynarodowym wystawiennictwie występuje w ostatnich latach poważna tendencja do organizowania targów specjalistycznych. Niektóre kraje i miasta o międzynarodowym znaczeniu wybrnęły w ten sposób, że organizują dwa razy do roku tygodniowe lub dziesięciodniowe targi raz maszynowe, a drugi raz targi towarów konsumpcyjnych rolniczego i przemysłowego pochodzenia.

W przemówieniu powitalnym Minister Handlu Zagranicznym prof. dr W. Trzaskowski powiedział, że „Istnieją wszelkie przesłanki, by tegoroczne Targi Poznańskie spełniły swoją funkcję handlową. Równocześnie — jak w latach ubiegłych — będą one plaszczyną nawiązywania kontaktów przez przedstawicieli Zachodu i Zachodu”. Już pierwsze dni, pierwsze zawarte porozumienia i ogłoszone komunikaty wskazują, że na Targach zostaną zawarte poważne transakcje, które będą miały doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju i intensyfikacji handlu zagranicznego, jak również rozwoju gospodarczego Polski.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

do założenia planu produkcja byłaby wyższa o 6,8 mld zł. W zamian więc za każdą dodatkową złotówkę inwestycyjną produkcja wzrastałaby o bez mała 0,8 zł. Z tym, że zatrudnienie zwiększyłoby się o 15,1 proc. w porównaniu z br., czyli o 4,2 proc. powyżej dyrektywy planu. Jednakże udział w eksporcie w tej alternatywie nie wzrasta proporcjonalnie do przyrostu produkcji, gdyż przewidziano jest na poziomie 22,8 proc., a więc jest wprawdzie o 0,8 proc. wyższy niż w projekcie planu, ale o 0,1% niższy w stosunku do proporcji założonych w pierwszej alternatywie planu. Oczywiście, w liczbach bezwzględnych wartość eksportu byłaby znacznie wyższa od przewidzianej w bezinwestycyjnej alternatywie planu pięcioletniego.

Obydwie alternatywy są interesujące. Niezależnie jednak od tego, która z nich posłuży do ostatecznego sprecyzowania planów rozwojowych łódzkiego przemysłu istotne jest to, że obydwie zakładają znaczny przyrost nowych miejsc pracy. Co prawda w pierwszej alternatywie przewidziane jest pewne ograniczenie zatrudnienia w stosunku do projektu planu, ale zbyt niewielkie, by mogło zniżyć zarzyskującą się dysproporcję pomiędzy rosnącym zapotrzebowaniem przemysłu na kadry w następnym pięcioletniu, a możliwościami ich zaspokojenia siłami własnymi miasta. Szczególnie, że w Łodzi przewidziane są w latach 1966-70 inne jeszcze poważne inwestycje (m.in. budowa Elektrocieplowni i kanału Pilica-Łódź), 100 tys. nowych izb mieszkalnych, angażujące znaczną liczbę pracowników, nie mówiąc już o rozwoju sieci szkół i placówek handlowych. A Łódź, wiadomo, należy do miast o niskim przyroście naturalnym.

Zarysowując się w następnym pięcioletniu deficyt kadr w Łodzi, jest problemem dość nieożywionym, nowym i ciekawym, które dotychczas obawiało się najbardziej... braku dostatecznej liczby miejsc dla swoich mieszkańców. I obawy te były na tyle silne, że w przetargu na inwestycje bieżącego pięcioletnia Łódź wzięła aktywny udział, z energią wprawiającą w zdumienie przedstawicieli tzw. zielonych regionów zabiegając o nowe fabryki. Miasto usprawiedliwiała swoje zainteresowanie nowymi inwestycjami, potrzebą zapewnienia miejsc pracy dla ludzi, którzy będą zwalniani z fabryk włókienniczych w wyniku zapowiadanej ich modernizacji w latach 1961-65. Łódź interesowała się, oczywiście, tylko przedsiębiorstwami przemysłu ciężkiego i chemicznego. Chciała najwyraźniej wykorzystywać okazję sprzyjającą lokalizacji inwestycji dla zmiany struktury miejscowego przemysłu, w którym przeważa włókiennictwo miała określony, negatywny wpływ.

Inna od oczekiwanej sytuacja na rynku pracy wskazuje, że Łódź przesadziła w ocenie skutków modernizacji włókiennictwa. Czy uczyniła to z pełną świadomością? Wydaje się, że nie. Przemysł lekki bowiem poprzestał na wymianie części tylko maszyn na nowoczesne, wysoko wydajne i zamiast zmniejszać zatrudnienie — zwiększył je o ok. 4,5 tys. osób, w tym o 1,7 tys. w bieżącym roku. Zanim dostrzeżono te tendencje, zanim brak możliwości przeprowadzenia modernizacji w skali oczekiwanej przez fabryki przemysłu lekkiego usytuowane w Łodzi, stał się oczywisty — miasto wzbogaciło się o nowe zakłady.

W latach 1961-65 w silnie nasyconym przemysłem mieście przybyły: Fabryka Transformatorów „Elita”, Zakłady Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego, Zakłady Mechaniczne Przemysłu Włókienniczych, Zakłady Wyróbów Papierowych i jedna z największych inwestycji bieżącego pięcioletnia — „Anilana”, choć miejscowe zakłady przemysłu maszynowego nadal rozwijały swoją produkcję.

W wyniku prowadzenia dość przeciętnej rozległości działalności inwestycyjnej w Łodzi zatrudnienie w samych tylko przedsiębiorstwach przemysłu ciężkiego wzrosło w tym pięcioletniu o blisko 7 tys. osób. Nowe, o dużych perspektywach rozwojowych inwestycje wraz z potężnym i — wbrew prognozą — zwiększającym zatrudnienie włókiennictwem, radykalnie zmieniły sytuację na łódzkim rynku pracy. Miasto uwolniło się od obaw o powstanie trudności z brakiem miejsc pracy, pozyskało w zamian nowe kłopoty. Musi rozwiązać dyktando: w jaki sposób zapewnić kadry dla rozwijającego się przemysłu?

Według oficjalnych szacunków do miasta Łódź dojeżdża obecnie ok. 20 tys. osób. Jeśli nawet przyjmie, że szacunek ten jest zaniżony, nie ma wątpliwości, że liczba dojeżdżających do pracy w łódzkim przemyśle nie jest przesadna. Do Bydgoszczy liczącej trzykrotnie mniej mieszkańców niż Łódź dojeżdża do pracy niewiele mniej osób. W Warszawie, wiadomo, na dziesięciu mieszkańców stolicy przypada co najmniej jeden przyjezdny.

Zdawałoby się, że skoro Łódź zagraża brak równowagi na rynku pracy w latach 1966-70, to nie stoi na przeszkodzie, by zaczęła korzystać w szerszej skali z „importu” ludzi. Nie jest to wprawdzie najlepsze rozwiązanie kłopotów kadrowych przemysłu, ale wypróbowane i stosowane z mniejszym lub większym powodzeniem w wielu poważnych ośrodkach przemysłu krajowego i zagranicznego.

Rzecz w tym, że przyjęte w innych wielkoprzemysłowych miastach wzorce to nie zdają egzaminu. Łódź otoczona jest pasem miast silnie uprzemysłowionych. Zgłaszają one również większe zapotrzebowanie na nowych pracowników w następnym pięcioletniu. Nic dziwnego. Przemysłowym Pabianicom przybyła ostatnio nowa fabryka lamp żarowych na takiej samej zasadzie, na jakiej Łódź wzbogaciła się o nowe obiekty przemysłowe w latach 1961-65. W Pabianicach również obawiano się możliwości powstania kłopotów z nadwyżkami rąk do pracy, po przeprowadzeniu modernizacji w miejscowych zakładach włókienniczych. Z kolei w Zgierz rozbudowie „Boruty” towarzyszyła budowa nowego obiektu przemysłu włókiennego, w Zdunskiej Woli natomiast powstał inny nowy zakład przemysłu bawełnianego. Stosunkowo mało do niedawna uprzemysłowiony powiat brzeziński, tradycyjny „eksporter” ludzi do m. Łodzi, dzięki powstaniu tu zakładu odzieżowego ma znacznie mniejsze nadwyżki ludzi.

Łódź, położona w centrum województwa dysponująca znacznymi zasobami rąk do pracy — ubytek ludności z tytułu migracji w latach 1961-65 szacuje się na około 20 tys. osób — ma kłopoty z organizowaniem masowych dojazdów mieszkańców województwa do pracy w tutejszym przemyśle. Nadwyżkowe są bowiem tereny południowe i częściowo wschodnie, położone w dość znacznej odległości od Łodzi, natomiast najbliższe okolice Łodzi i północne powiaty, o urodzajnych glebach, mają ograniczone rezerwy ludzkie.

Dalszy wzrost liczby mieszkańców Łodzi też nie wchodzi w rachubę z tych samych przyczyn, co i w Warszawie.

A więc — deglomeracja?

Za deglomeracją łódzkiego przemysłu przemawia fakt, że województwo nie będzie w stanie zapewnić i w następnym pięcioletniu przyrostu miejsc pracy w ilości umożliwiającej pełne zatrudnienie nowych roczników; w latach 1966-70 aż 73 tys. osób wkroczy tu w wiek produkcyjny. Jeśli przemysł województwa łódzkiego uzyska akceptację dla pierwszej alternatywy planu rozwojowego w latach 1966-70, to nadwyżki rąk do pracy będą sięgały 10 tys. W przypadku przyjęcia dla województwa założeń rozwoju przemysłu w oparciu o projekt planu centralnego — nadwyżki w latach 1966-70 będą sięgały kilkunastu tysięcy osób. Zaznaczamy jednak, że korzystne z punktu widzenia sytuacji zatrudnieniowej w województwie po-

stulaty tutejszego przemysłu w sprawie jego rozwoju w następnym pięcioletniu — obydwie alternatywy przewidują wzrost zatrudnienia — nie są bynajmniej łatwe do spełnienia. W obydwu bowiem alternatywach planu przemysł województwa uzależnia przyrost produkcji i zatrudnienia, powyżej założeń planu centralnego, od koncentracji inwestycji w trzech pierwszych latach następnego pięcioletnia. Dążenie to uzasadnia rachunek ekonomiczny, ale powstaje pytanie: czy przedsiębiorstwa remontowobudowlane będą w stanie skrócić wykonanie najważniejszych inwestycji przemysłu województwa do trzech lat? Dalsza wątpliwość: w dwóch ostatnich latach następnego pięcioletnia zapotrzebowanie na prace budowlane wydatnie by spadło, a więc należałoby część przedsięwzięć rozwiązać, by ponownie po 1970 roku zwiększać w nich zatrudnienie w związku z rosnącym zapotrzebowaniem na prace bu-

deblano-remontowe. Tego rodzaju „huśtawki” zatrudnieniowe nie są wskazane w wyspecjalizowanych przedsiębiorstwach.

Poza tym abstrahując od tego, według którego projektu będzie się rozwijał przemysł województwa w latach 1966-70, dwie trzecie przewidywanych nadwyżek przypada tu na kobiety. Z tego właśnie względu deglomeracja łódzkiego przemysłu będzie sprzyjać zagospodarowaniu nadwyżek siły roboczej województwa przede wszystkim wówczas, gdy obejmie zakłady przemysłu lekkiego i precyzyjnego. A więc takie, które zatrudniają głównie kobiety.

A w Łodzi problem zatrudnienia nie polega na braku rąk do pracy w ogóle, sprowadza się w istocie do deficytu męskiej siły roboczej. Kłopoty z naborem wysoko kwalifikowanych robotników będą miały te przedsiębiorstwa, które zapewniają pracę mężczyznom. Przedsiębiorstwa te są wysoko cenione w Łodzi. Miasto zabiegało o ich utrzymanie i nadal będzie zabiegać o ich zatrzymanie, gdyż umożliwiają pewne przynajmniej złagodzenie znanych powszechnie i niewątpliwie ujemnych skutków z tytułu przewagi branży włókienniczej w łódzkim przemyśle.

Z zakładów kluczowego i terenowego przemysłu lekkiego Łódź, pomimo swoich dążeń do zmiany struktury miejscowego przemysłu, nie zrezygnuje. Zapobiegają one ewentualnym trudnościom z zatrudnieniem kobiet poszukujących pracy. Co prawda, ostatnio Łódź nie ma większych kłopotów z zapewnieniem pracy dla kobiet, ale miasto nie może zapomnieć o swoich permanentnych i towarzyszących mu od lat trudnościach z zachowaniem równowagi na kobiecym rynku pracy. Wiemy doskonale, że trudności te bywały niekiedy bardzo poważne.

Które więc z łódzkich przedsiębiorstw powinny zostać objęte deglomeracją? I — gdzie jest „przeprowadzacz”?

Nie jest przecież kwestią przypadku, że aktywizacja gospodarcza nadwyżkowych powiatów województwa postępowała dotychczas dość wolno, jakkolwiek równocześnie w uprzemysłowionych północnych i bliższych Łodzi regionach przybywają coraz to nowe zakłady przemysłowe. Dysponują one znacznymi nadwyżkami siły roboczej, mają kłopoty z gębą i słabą sieć połączeń kolejowych. Poza tym województwo leży w dziale wodnym Wisły i Odry, stąd jego i Łodzi kłopoty z zaopatrzeniem w wodę. Władze terenowe sprzecywałyby następujące kierunki rozwoju przemysłu w województwie: aktywizować powiaty poprzez wykorzystanie istniejących surowców naturalnych (kopalnie rudy w Łęczycy,

zakłady krewde i przemysłu wapniowego w okolicy Działoszyna, w perspektywie — kopalnia węgla brunatnego i elektrownia w Bełchatowie), tam zaś, gdzie ich nie ma — rozwijać przemysł o ograniczonym zapotrzebowaniu na wodę i zużywający niewielkie ilości surowców.

Wojewódzkie władze, jak widać, starają się obiektywnie ocenić szanse swoich terenów i poprzestać na skromnych, a realnych planach. Wiedzą przecież, że żaden z rodzajów inwestycji o randze np. Puław nie zdecydowały się na lokalizację wielkiego obiektu w takiej np. Rawie Mazowieckiej. Łączy ją z Rogowem słowna „ciuchcia”, uzależnienie od tak znakomitej komunikacji nie umożliwia się potencjałom przemysłowym. Co innego — branża przemysłu lekkiego i maszynowego. I one wprawdzie przywiązały się na lokalizację swoich fabryk w miejscowościach mało atrakcyjnych z uwagi na wspomniane ich właściwości, niebyleż więc skwapliwie przyjmują propozycje lokalizacji swoich obiektów na terenach stanowiących przyszłowe białe plamy na mapie gospodarczej województwa, ale „przyjmują” i tak w bieżącym pięcioletniu w czterech miastach „nadwyżkowych” regionu łódzkiego powstały zakłady odzieżowe. W latach 1966-70 projektuje się budowę fabryki przenośników górniczych w Wieluniu, zakładów środków piorących w Sieradzu (chemię zachęciło zbudowanie tu w ostatnich latach nowoczesnej fabryki dziewiarskiej „Sira”), skrecalni elastylu w Łowiczu, zakładu dziewiarskiego w Rawie Mazowieckiej, a wazy się decyzja w sprawie budowy zakładu odzieżowego w Radomsku.

Inwestycje te nie zapewniają tym rejonom wielkiej kariery przemysłowej — liczyć na nią może tylko Bełchatów — i nie uwalniają ich od nadwyżek rąk do pracy. Gwarantują jednakże pewną przynajmniej stabilizację na rynku pracy poprzez zagospodarowanie rezerw, jaką dysponuje tutejsza, przełudniona wieś.

Dalsza aktywizacja południowych i wschodnich terenów województwa łódzkiego będzie zależała od ogólnego rozwoju naszego kraju, rozbudowy sieci kolejowej, inwestycji wodnych i stopnia nasycenia przemysłem bardziej atrakcyjnym niż łódzkie terenów, co z konieczności skłoni inwestorów do szukania oparcia w powiatach, które natura wyposażyła hojnie w jedno tylko z bogactw naturalnych, mianowicie w ludzi.

Rozwój przemysłu Łodzi i województwa łódzkiego postępuje w tym samym w istocie kierunku, co wynika z podobnej struktury przemysłu i istnienia analogicznych warunków naturalnych.

Zbiżnienie zainteresowań sprzyja na ogół wzajemnemu zrozumieniu, ale nie wyklucza sprzeczności interesów. Gdy bowiem dwóch partnerów dąży do tego samego celu, pewnie, tylko jeden z nich może go osiągnąć. Oto pytanie: który?

Łódzka deglomeracja przyniesie województwu znaczne korzyści, o ile będzie uwzględniała jego specyficzne cechy: przewagę kobiet wśród poszukujących pracy i ograniczone możliwości rozwijania surowcowo i wodochłonnych zakładów przemysłowych. Te właściwości województwa są jednakże typowe także i dla Łodzi.

Najbliższa pięcioletnia nieśmiało nowy i niezłatwy do rozwiązania problem. (Czy w jego rozwiązaniu nie mogłoby wydatnie pomóc zwiększenie w niektórych przynajmniej przedsiębiorstwach zakresu mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych?)

Niemniej trudny, choć inny problem będzie musiało rozstrzygnąć województwo. Ważne, by każdy z partnerów: Łódź i województwo łódzkie znalazło najbardziej odpowiednią dla siebie drogę. Wydaje się bowiem, że różnych aspektów problemu zatrudnienia Łodzi i województwa nie można rozstrzygnąć na zasadzie, nagminnie stosowanej w takich przypadkach, naczyń połączonych.

JADWIGA KOPENSKA

ZYCIE
GOSPODARSTWO

Nr 25 (718) — 20.VI.1965 r.

